

Dr. BURESCH
minister finansów w no-
wym gabinecie austriac-
kim.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



JACKIE COOGAN,
słynny ongiś „Brzdąc”, już
tak „urósł”, iż ożenił się z
aktorką filmową Toby Wing

ROK XII.

PIĄTEK 3 SIERPNI 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 214

Hitler absolutnym władcą Niemiec

Führer osiągnął najwyższą władzę w Rzeszy, jednocząc w swej ręce funkcje prezydenta państwa, kanclerza i naczelnego wodza

W dniu 19 sierpnia b. r. odbędzie się plebiscyt, dotyczący nowej ustawy o połączonych godnościach kanclerza i prezydenta Rzeszy

Berlin, 3 sierpnia.

Komunikat urzędowy Niemieckiego Biura Informacyjnego, wydany wczoraj na krótko po godz. 9-ej, opiewał, że w dn. 2 sierpnia o godz. 9-ej rano zmarł w Neudeck p. prezydent Rzeszy, generał feldmarszałek Hindenburg.

Jak wiadomo, w myśl konstytucji za stępstwo zmarłego prezydenta do chwili wyborów nowego powinno być przejść w ręce prezesa Najwyższego Trybunału w Lipsku, dr. Erwina Bumke. Tak się jednak nie stało i ogłoszone o godz. 10-ej rozporządzenie rządu Rzeszy, uchwalone na nocnym posiedzeniu gabinetu, położyło kres wszelkim domysłom na temat następcy zmarłego prezydenta.

W myśl tego rozporządzenia urząd prezydenta Rzeszy został połączony z urzędem kanclerza Rzeszy i wskutek tego prerogatywy prezydenta przeszły na kanclerza Adolfa Hitlera, który też wyznaczył swego zastępcę.

Berlin, 3 sierpnia.

Wiadomość o śmierci prezydenta Rzeszy rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Wszystkie większe dzienniki berlińskie wydały dodatki nadzwyczajne, rozchwytywane przez ludność. Dodatki te poświęcone były pamięci zmarłego prezydenta i opatrzone jego podobiznami i życiorysem. Na wszystkich gmachach państwowych i domach prywatnych wywieszono flagi żałobne. Również ambasady państw obcych z nuncjaturą apostolską na czele wywiesiły flagi żałobne.

O godz. 10.15 minister propagandy Goebbels wygłosił przez radio przemówienie, zawiadamiające o śmierci prezydenta Hindenburga. Przemówienie to powtórzył Goebbels o godz. 1 popoł., dodając przytem, że kanclerz Hitler przejął władzę prezydenta Rzeszy.

Jak wiadomo jedną z najważniejszych konsekwencji nowej ustawy, łączącej władzę prezydenta z władzą kanclerza Rzeszy jest to, że Hitler od dnia wczorajszego stał się naczelnym wodzem armii niemieckiej, przyczem od niego zależą wszelkie nominacje i osta-

teczne decyzje, dotyczące tej armii.

Berlin, 3 sierpnia.

Według potwierdzonych urzędowo informacji, kanclerz Hitler ma zwrócić się do narodu niemieckiego z apelem, by głosowaniem wyraził zgodę na dekret, uchwalony przez rząd Rzeszy o połączenie w jednych rękach godności prezydenta Rzeszy i kanclerza. Plebiscyt ma się odbyć dnia 19 b. m.

Na posiedzeniu gabinetu Rzeszy, odbytem wczoraj popołudniu, kanclerz wygłosił przemówienie, w którym między innymi podkreślił: „MUSIMY PAMIĘ-

TAC, ŻE BEZ PRZYCZYNIENIA SIĘ HINDENBURGA OBECNY RZĄD RZESZY NIE DOSZEDŁBY NIGDY DO SKUTKU”.

Następnie min. Goebbels odczytał odezwę rządu Rzeszy do narodu niemieckiego, wydaną w związku ze śmiercią prezydenta Hindenburga.

Dalej minister spraw wewnętrznych Frick odczytał pismo kanclerza, zmieniające nazwę prezydenta Rzeszy na Führera i kanclerza oraz rozporządzenie, wyznaczające plebiscyt, na niedzielę dnia 19 sierpnia r. b.

Reichswehra nie podda się dowództwu Hitlera

Niemcom grożą poważne komplikacje wewnętrzne. — Reichswehra decydującym czynnikiem w państwie

Paryż, 3 sierpnia.

Były głównodowodzący wojsk niemieckich zmarł dzisiaj w 20-cia lat po wybuchu wojny, w ciągu której mogło się w pewnym momencie zdać, iż dźwierz on w swych rękach losy Europy. W tych słowach „Paris Midi” doniósł dzisiaj o śmierci marszałka Hindenburga.

Wiadomości z Neudeck, które już od 24 godzin nie pozostawiały żadnej nadziei, co do utrzymania przy życiu sędziwego prezydenta nie osłabiły wrażenia, jakie jego śmierć musiała wywołać we Francji. Pierwsze wydania pism południowych podają na całych stro-

nach szczegóły z życia Hindenburga i nastroje, jakimi przyjęto w Niemczech komunikat o jego śmierci. Wiadomość o objęciu przez kanclerza Hitlera władzy prezydenta

ZASKOCZYŁA FRANCUSKA OPINJE PUBLICZNA.

Godność prezydenta łączy się w Niemczech z najwyższą władzą wojskową, co wobec krytycznego stanowiska, jakie Reichswehra nie przestaje zajmować w stosunku do ruchu nacjonal-socjalistycznego.

GROZI WYWOŁANIEM W NIEMCZECH POWAŻNYCH KOMPLIKACJI Mimo dyscypliny, panującej w Reichs-

wehrze wątpliwem wydaje się politykom francuskim,

ŻEBY GRONO OFICERÓW, SKUPIAJĄCYCH SIĘ DOKOŁA GEN. FRITSCHA PODDAŁO SIĘ DOWÓDZTWU HITLERA.

Jeżeli natomiast Hitler obejmuje godność prezydenta w porozumieniu z Reichswehrą — co nie jest wykluczone wobec niezmiernie ciężkiej sytuacji, w jakiej się dzisiaj Niemcy znajdują — to mogłoby to według tutejszej opinii nastąpić jedynie za cenę daleko idących ustępstw, które kołom wojskowym zapewnią decydujący wpływ na sprawy państwa.

POGRZEB PREZYDENTA HINDENBURGA

odbędzie się we wtorek, 7 b. m. — Narodowe uroczystości pogrzebowe rozpoczną się na miejscu wielkiej bitwy z rosjanami pod Tannenbergiem, gdzie w r. 1914 Hindenburg osiągnął wielkie zwycięstwo

14-dniowa żałoba w Niemczech

Berlin, 3 sierpnia.

Pod przewodnictwem ministra propagandy Rzeszy odbyło się dziś w ministerstwie propagandy posiedzenie, celem omówienia programu uroczystości żałobnych, związanych z pogrzebem prezydenta Hindenburga. Program uzgodniony został z rodziną zmarłego. Przewiduje on następujące uroczystości:

W poniedziałek, 6 sierpnia w południe o godz. 12-ej odbędzie się żałobne posiedzenie Reichstagu, na które zaproszony będzie korpus dyplomatyczny, rząd Rzeszy i krajów, najwyższe władze Rzeszy oraz przedstawiciele armii, wszelkich organizacji i związków urzędniczych i robotniczych, gospodarczych i kulturalnych. Przemówienie wygłosi Führer i prezydent Rzeszy Adolf Hitler.

Narodowe uroczystości pogrzebowe odbędą się we wtorek, 7 b. m. o godz. 11-ej rano przed pomnikiem pod Tannenbergiem w pobliżu Olsztyńka w Prusach Wschodnich.

W nocy z poniedziałku na wtorek zwłoki prezydenta Rzeszy Hindenburga przewiezione będą z parady wojskową z Neudeck do Tannenburga.

Udział w uroczystościach i spodziewani wysłannicy obcych państw przybędą również obok ministrów Rzeszy wszyscy podsekretarze stanu, namiestnicy krajów Rzeszy, kierownicy poszczególnych krajów, liczne delegacje oficerów i żołnierzy, starych związków b. wojskowych i ludność miejscowa.

Podczas uroczystości pogrzebowych zamieszany będzie 7 sierpnia o godzinie 11.45 wszelki ruch na 1 minutę w całych Niemczech. Nawet przechodnie będą mu

sieli zatrzymać się w tej chwili. Minutę tę rozpocznie bicie dzwonów. Równocześnie odbędą się we wszystkich miejscowościach Niemiec uroczystości żałobne. Uroczystości pogrzebowe w Tannenbergu będą transmitowane przez radio.

Berlin, 3 sierpnia.

Na obszarze całych Niemiec ogłoszona została żałoba, obowiązująca w dniu śmierci marsz. Hindenburga oraz w dniu jego pogrzebu. W Reichswehrze żałoba trwać będzie 4 tygodnie; dla członków partji narodowo - socjalistycznej noszenie żałoby obowiązuje przez 14 dni.

Koszty pogrzebu zmarłego prezydenta, który odbędzie się w Neudeck we wtorek, dnia 7-go b. m., poniesie państwo

Berlin, 3 sierpnia.

Na ręce syna zmarłego prezydenta Rzeszy, płk. von Hindenburga, wpłynął szereg depesz kondolencyjnych. Między innymi były cesarz niemiecki, Wilhelm, wystosował w imieniu własnym i swej małżonki bardzo serdeczną depeszę. — Również „Führer” wysłał do syna zmarłego depeszę treści następującej:

„Głęboko wzruszony niezapomnianą dla mnie chwilą, w której poraz ostatni mogłem widzieć się i rozmawiać z naszym feldmarszałkiem, otrzymuję wstrząsającą wiadomość. Łączę się z całym narodem niemieckim w głębokim żalu, proszę pana o przyjęcie moich własnych wyrazów współczucia oraz całego narodu niemieckiego. Adolf Hitler.

Pierwsza miłość królowej Wiktorji

Powiernikiem i doradcą młodej i prawej monarchini był największy hulak w Anglii

Niedawno ukazało się nowe wydanie biografii królowej angielskiej Wiktorji. Znaleźć tam można cały szereg ciekawych szczegółów, które w zupełnie innym świetle przedstawiają pełną godność monarchini, wiodącą bogobojny żywot przy boku męża swego Alberta oraz dorastających dzieci.

We wczesnej swej młodości lubiała królowa Wiktorja, jak wszystkie zresztą dziewczęta, pisać pamiętniki. Z owego okresu, kiedy władczyni angielska była młodzieńcem, subtelnym dziełem, którym najmniej byśmy wiedzieli, gdyby nie codzienne zapiski w grubej księdze oprawnej w biały zamsz ze złotymi kłami.

Przerzucając kartki pamiętnika z pierwszego okresu panowania Wiktorji spotkać można na każdej stronicy nazwisko lorda M.

Kim jest ów mężczyzna, któremu udało się podbić serce młodej królowej i zdobyć jej zaufanie? Nie było to byle jakim sukcesem, gdyż Wiktorja wychowana w iście klasztornej surowości stroniła naogół od mężczyzn. William Lamb viscomte Melbourne jednak bez trudu zdobył zaufanie dziewczęcia. Za młodych lat był jednym z najbardziej oświeconych literatów, przyjacielem regenta i demoniczną sławą cieszącego się Byrona. Nie było rozpusty i zbrodni, o któreby go nie pomawiano. Nazwisko lorda Melbourne było wmieszane do nie jednej skandalicznej afery.

Późniejsze zaś małżeństwo tego ze znaną ze swej awanturności lady Karoliną X. było długo przedmiotem plotek w całej Anglii.

Było to zaiste ironią losu, że stary ten grzesznik stał się w końcu doradcą młodej monarchini, która będąc nawskróś uczciwa i prawa nie wierzyłaby gdyby ktoś przedstawił jej zaufanego premiera we właściwym świetle. Nikomu też nie przychodziło na myśl próbować tego, gdyż lord Melbourne był przywódcą partji rządzącej i tem samym mógł z łatwością unieszkodliwić przeciwnika.

Tymczasem szczytowi liście czynił wszystko, by urzeczywistnić ideał, jaki w nim Wiktorja widziała. Całymi godzinami siadywał u nóg królowej i dowcipem oraz rozumem rychło zdystansował młodszych lordów.

Wiktorja czuła dziwną słabość do podstarzałego hibranta, który nie tylko kierował jej pierwszemi niepewnymi krokami w labiryncie polityki, ale jedno cześnie odgrywał wielką rolę jako jedyny pośrednik, przed którym otwierała swą duszę.

Gdy lord Melbourne z polecenia parlamentu nalegał na Wiktorję, by wyszła za mąż, ta jednak prosiła ażeby wogóle nie poruszał tej sprawy, gdyż ma zamiar pozostać drugą królową-dziewicą Anglii. Zapewniła go jednocześnie, że czuje się zupełnie szczęśliwa i wcale nie pragnie zmienić istniejącego stanu rzeczy.

Rychło jednak zmieniła swe zdanie. Oto pewnego razu przybył w odwiedzinny kuzyn jej Albert i Wiktorja zrazu chłodna i opanowana zakochała się w końcu w przystojnym młodzieńcu. Od owego dnia w zapiskach jej nie było już więcej mowy o czarującym lordzie M. natomiast elegancki kuzynek zajmował coraz więcej miejsca w sercu i pamiętniku zakochanej dziewczyny.

Wraz z zaręczynami Wiktorji z księciem Albertem skończyła się niezwykła karjera lorda Melbourne. Wwiechał on zagranicę i rychło zapomniano o nim.

Szkoła racjonalnego spożywania pokarmów

Jedz powoli i nie dużo na raz a będziesz zawsze zdrowy

W Stanach Zjednoczonych została niedawno otworzona szkoła prawidłowego jedzenia i żucia. Pierwszą kardynalną zasadą uczelni jest: jeść powoli nie spiesząc się. Kto pracuje, powinien jednak odpowiednio ułożyć czas, by móc w spokoju skosztować jedzenia. W trakcie spożywania posiłku powinien ustać praca umysłowa a także wszelkiego rodzaju czytanie gazet czy książek.

Posiłki należy przyjmować trzy razy dziennie. Tylko u dzieci oraz u ludzi o słabym żołądku zachodzi potrzeba spożywania poza tem małych przekąsek. Częste przyjmowanie posiłku jest również racjonalne u ludzi, którzy przez zbytne przepelnienie żołądka odczuwają ucisk w okolicach serca. Ci powinni raczej konsumować mało, a często.

Szybkie jedzenie poza swą szkodliwością dla organizmu, ma jeszcze tę wadę, że niedość podnieca nerwy smakowe.

Ludzie, którzy powoli konsumują nie spożywając potraw ani napojów w dużych dawkach i o umiarkowanej ciepłocie chronią się przed przeładowaniem

żołądka, a także wszelkiego rodzaju podrażnień i katarów.

Po obfitym obiedzie odczuwa się zazwyczaj lekkie znużenie, gdyż napływ krwi do żołądka i jelit, sprowadza chwilowe zaburzenia krwi w mięśniach na czas trawienia. Poza tem występują często senność po jedzeniu pozostaje w związku z używaniem napojów wysokokowych podczas obiadu. U ludzi szczególnie starszych występują w takich wypadkach lekkie zaburzenia snu oraz silne bóle głowy. Dlatego też nie powinni nigdy wprowadzać przed spaniem do żołądka zbyt dużych porcji i płynów.

Podobnie jak mięśnie jest także nóg w czasie trawienia pozbawiony częściowo krwi. Po obfitym posiłku trudno jest zaraz zabrać się do pracy umysłowej, dlatego też jest godnym polecenia krótki odpoczynek.

W czasie jedzenia nie należy właściwie wiele pić, gdyż nie żuje się wtedy należycie, a połyka wraz z płynami całe kęsy pokarmu.

Jak widzimy z powyższego żołądek nawet najzdrowszego człowieka ma też swoje kaprysy.

WOLNA TRYBUNA.

PANI LENA, Wdzięczna Krakowianka. Droga Pani Leno zdaje mi się, że przepisy nie są tak rygorystyczne odnośnie mężatek tembardziej, że Wasze pensje są bardzo małe i od razu staje się zrozumiałe, że jedna osoba nie zdoła wywiązać się z ciężarów prowadzenia domu. Jeżeli jednak obawia się Pani konsekwencji, to najlepiej w tym wypadku udać się do władzy przełożonej i przedłożywszy Wasz projekt zapytać, jak zapatruje się nań i jak się doń stosunkuje. Naczelnik czy dyrektor biura ma wpływ na te sprawy, albowiem składając raporty, oświetla je według swego zdania. Sądzę, że dając Wam odpowiedź, wypowie jasno swoje zdanie i według niego będziecie się mogli kierować. Nie przypuszczam ażeby zasła konieczność szukania posady, przez jedno z Was, w przedsiębiorstwie prywatnym. O pracę jest dziś bardzo trudno, ale nie jest to beznadziejne. W każdym razie, miast kłopotliwej się przedwcześnie, najlepiej załatwić sprawę od razu i wyjaśnić wątpliwości u źródła.

PANI HELENA Z. W KRAKOWIE. List Pani przeczytałam z wielką radością. Cieszę się, że rady moje były skuteczne i, że Pani odzyskała już zupełnie równowagę ducha. Przyczynił się oczywiście do tego stan Pani nerwów które po urlopie nie reagują tak szybko, a wiele wymaganych przykrości. Mam wobec tego nieopłonną nadzieję, że i stosunki z małżonkiem zmienią się na lepsze. Oczywiście proszę pamiętać, ażeby unikać dawniejszej drażliwości, która doprowadzała do poważnych konfliktów.

PAN A. H. W LODZI. Mam nadzieję, że wszystkie Pana bolączki zostały już załagodzone do czasu w którym otrzyma Pan odpowiedź na swój, pełen skarg, list. Niemniej jednak postąpił Pan względem swojej narzeczonej bardzo brzydko. Nie wolno kobiety obrazać, nawet wówczas, gdy się jest z nią tylko wśród czterech ścian. Publiczna obraza boli jeszcze bardziej i może świadczyć o braku szacunku. Narzeczoną Pana musi być bardzo szlachetna i bardzo Pana kochać, skoro przebaczyła Panu. Musi się Pan starać zachowaniem swem zażreć poprzednie przykre wrażenie. Myślę się, że się to Panu uda, ponieważ żal Pana jest szczerzy i głęboki. Co się tyczy Waszej przyszości, to nie wolno załamywać rąk, ani zwałac wszystkiego na fatalne stosunki dzisiejsze. Oczywiście, że otrzymanie posady nie należy do rzeczy łatwych, ale trudy bywają w większości wypadków wynagradzane powodzeniem. Proszę więc usilnie zabiegać, rozpytywać znajomych, nawiązywać stosunki i starać się o poparcie. Bez podstaw materialnych nie może Pan myśleć o założeniu własnej rodziny, gdyż tego rodzaju lekkomyślne eksperymenty mszczą się bardzo przykro. Jesteście przecież oboje dość młodzi i jeszcze kilka, czy kilkanaście miesięcy oczekania, nie przyjdzie Wam z wielką trudnością.

Księżniczka Cygańska

Sensacyjna powieść współczesna
Napisał JERZY BAK.

321

— „Strzeż się pan Smoczey Jamy”...
Garbusek zgniótł kartkę i wszedł do auta.

ROZDZIAŁ 331.

W chińskiej dzielnicy

Auto jechało ze średnią szybkością. Garbusek nie pytał dokąd jada, co pewien czas tylko zerkał w stronę szofera-chińczyka.

— Domyślam się, że pan wie już bardzo wiele... — rzekł Hardton, gdy auto ruszyło. — Ile pan chce za milczenie?... — Nic... — Jakto nie?... Zależy mi na tem, aby nikt się nie dowiedział o mojem nieporozumieniu z Herefordem... — Jeżeli panu na tem zależy, nikt się nie dowie... — Pan jest naprawdę bardzo grzeczny... Lubię mieć do czynienia z dżentelmenem... — Więc może pan mi się odplaci taką samą monetą?... — Proszę bardzo... Czem mogę panu służyć?... — Wskazówka co do miejsca pobytu mego przyjaciela Zmurka... On pojechał za panem do chińskiej dzielnicy wraz z pańską córką... Córka pańska wróciła, a on nie... Co się z nim stało?... — Hardton wzruszał ciągle ramionami. — Nie mogę zrozumieć, dlaczego pan

akurat do mnie zwraca się z podobnemi pytaniami. Przecie oświadczyłem panu wyraźnie, że nie mam pojęcia... — W takim razie może zechce pan wrócić do hotelu... Nie mamy już poco jechać dalej. — Nie chciałby pan przy okazji zwiedzić chińskiej dzielnicy? — Nie, nie jestem ciekaw... — W takim razie — Hardton zwrócił się do szofera — zwracaj!... Szofer spełnił rozkaz swego pana. — Auto zawróciło i zwiększyło szybkość. — Więc czy mogę na panu polegać, że o moich niesnaskach z panem Herefordem nikt się nie dowie? — Może pan... śmiało... — Mineło kilkanaście minut w milczeniu... Nagle Garbusek spojrzął na Hardtona i rzekł: — Pan jest dla mnie za mądry, panie Hardton... Uparł się pan koniecznie, że musi mi pan pokazać dziś chińską dzielnicę... A ja się również uparłem... — Nie rozumiem... Co to ma znaczyć? — Proszę, niech pan wyjrzy przez okno... Gdzie znowu jesteśmy?... — Ach, rzeczywiście... W chińskiej dzielnicy... — i zwracając się do szofera, zawołał: — Co ci powiedziałem?... Dokąd masz jechać?... — Szofer udawał skonfundowanego. — Niech pan zatrzyma auto... — rzekł Garbusek. — Ja sam poprowadzę ma-

szynę...
Hardton nie oponował. Garbusek zasiadł przy kierownicy i zawrócił do hotelu. — Czy pan Zmurek wrócił? — brzmiało pierwsze pytanie Garbuska, gdy wrócił do hotelu. — Nie widziałem go, proszę pana... — odparł portjer. — Garbusek udał się na górę. — Pokój Zmurka był nadal zamknięty. Do późnej nocy czekali nań wszyscy z kolacją. Zmurek nie wrócił. Następnego dnia Garbusek zbudził się bardzo wcześnie. Cichaczem wykradł się z pokoju, by nie zbudzić lwony. Na korytarzu czekał już nań Felek i Miłosz. — Czy jesteście gotowi?... — zapytał cicho Garbusek. — Tak jest... — brzmiała krótka odpowiedź. — A więc... jedziemy!... — Przed hotelem czekało na nich auto. Garbusek zasiadł przy kierownicy. Pojechali w stronę chińskiej dzielnicy. Tak samo, jak Zmurek, zatrzymali się przed zajazdem Li-Kaj-Czuna. I tak samo jak on, zaczęli wypytywać o drogę do Smoczey Jamy... — Chińczyk ze złośliwym uśmiechem na wykrzywionej twarzy, chętnie pokazali mu drogę, wiedząc, że już stamtąd nie wróci... Bo rzadko kto wracał ze Smoczey Jamy... — Ale Garbusek nie zrażał się ani ich wieloznaczącym uśmiechem, którego war toś poznał już nieraz w Singapore, ani niebezpieczną drogą... Pojechał, by ratować przyjaciela. Opis drogi, podany przez chińczyków, zgadzał się z rzeczywistością. Auto Garbuska zatrzymało się przed zamiejskimi wałami. Dalej nie

można było jechać.
Wyszli więc na pustkowie i rozejrzeli się dokoła. Na całej przestrzeni, aż po horyzont, widniała tylko jedna chata w odległości trzystu metrów od nich. — Może to jest właśnie owa Smoczja Jama?... — pytał sam siebie Garbusek. — Inaczej chyba być nie może... — odparł Felek. — Podjechać można... — dodał Miłosz. — Garbusek usłuchał rad swych kompanów i podjechał pod samą chatę. Zbliżyła przedstawiała się ona zupełnie inaczej. Okna były zabite deskami, tylko jedno okno było otwarte. Gdy auto zatrzymało się, wybiegł przed siebie młody chińczyk, kłaniając się nisko. Garbusek nawiązał z nim rozmowę. — Gdzie tu jest Smoczja Jama? — za pytał. — Właśnie tutaj... — Więc ta chata nazywa się Smoczją Jamą?... — Chińczyk potrząsnął głową... — Nie... Ta cała miejscowość... Chata jest moją prywatną własnością... Mogą się panowie napić u mnie herbaty... — Garbusek zerknął na swych kompanów i dał im znak, żeby się mieli jednak na baczności. Z szerokiej sieni, przecieli do niskiej izby, zastawionej stołami. Gdy Garbusek wszedł do tej izby, zdawało mu się, że słyszy dalekie zawodzenie... Wyglądało to na jakies tęskne przyspiewy, brak tylko było muzyki... Potem zawodzenie stało się wyraźniejsze... Słychać było jakies jęki... — Czy słyszycie coś?... — zapytał cicho Garbusek, zwracając się do swych towarzyszy.
Dalczy ciąg jutro)

Kobieta bez jutra

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał specjalnie dla „Expressu“ ANDRZEJ DAN

20

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Statek „Pulaski“ za chwilę odbije od brzo-
gu i wyruszy do Ameryki. W porcie pasa-
żerskim w Gdyni panuje niezwykle ożywie-
nie. Tysiączny tłum zalega całą przystań,
przyglądając się ostatnim przygotowaniom.
Młoda kobieta: Jadwiga Narocz - Murow-
ska stoi na uboczu na pokładzie wielkiego
statku. Nikt jej nie żegna, nikt jej nie odpro-
wadza. Zato tam, za wielką wodą, w No-
wym Yorku, będzie ją ktoś oczekiwał. Ktoś,
kto jest jej nadzieją i jej jutrem.

Jadwiga tuli do siebie synka: pięciolet-
niego chłopczyka, któremu ze łzami w o-
czach opowiada, że oto zaczyna się wielka
podróż w dalekie, obce strony... Matka po-
kazuje mu cały brzeg polski i uprzedza
chłopca, by się dobrze na swój kraj ojczy-
sty napatrzal, bo nie wiadomo, czy jeszcze
siedysz Polskę zobaczy.

Udy statek już jest gotów, a majtkowie
podnoszą mostki, łączące pokład z przysta-
nią, wpada do portu auto policyjne.

Po chwili Jadwiga Narocz - Murowska
zostaje zaarrestowana i sprowadzona z po-
kładu do komisariatu, pod zarzutem otrucia
swego męża barona Aleksandra.

Przed dziesięciu laty obecna baronowa
Narocz - Murowska była jeszcze bardzo
skromna i bardzo niedoświadczoną panna
Jadzia Witecka.

Do sklepu, w którym pracowała Jadzia,
dotąd przechodził Kupiec, aż przy okazji
zmiany stu złotych poznał ją.

Kupiec był pomocnikiem barona Aleksan-
dra Narocz - Murowskiego.

Loda, przyjaciółka barona i również
„dama“ z jego salonu w ataku zazdrości de-
nuncjuje dom barona w policji. Potem sama
go uprzedza o niebezpieczeństwie. Baron
czeka przybycia policji.

Słyszysz dzwonek. Rece mu drża nerwo-
wo. Jest pewien, że to policja. Otwiera
drzwi i ze zdziwieniem i tryumfem konsta-
tuje, iż przed nim stoi Jadzia Witecka. Za-
stanawia się nad tem, z Kupcem jak ją za-
prosić do siebie, a tutaj to rzekome niewi-
niak samo przyszło do jego mieszkania.

Dzień ten snąc obfitywał dla barona w
niespodzianki, bo oto z ust tak niespodzie-
wanie przybyłej doń Jadzi dowiedział się
baron o najściu na jego dom, z którego zdra-
dzili się wobec Jadzi dwaj kupujący w skle-
pie. Planowali — według domysłów Jadzi —
włamanie do barona, choć nie wyglądali jak
przestępcy. Jadzia przybyła, by przestrzec
barona. Mimowolnie tedy przeskądza policji,
zdyż dwaj rozmawiający w sklepie byli po-
licjantami.

Jadzia wyszła. Baron spostrzega jej sa-
kiewkę na podłodze: zapomniała jej.

W sklepie przekonywuje się Jadzia o
swej pomyłce: uprzedziła barona o rewizji,
jaka planuje policja w jego mieszkaniu, a
nie o najściu na jego dom zlodziei.

Jadzia udaje się wreszcie sama do baro-
na i wyjawia mu swe troski. Pomyliła się.
Co robić? Baron zapewnia ją, że najlepiej
będzie, gdy zda się na niego.

Baron poleca Kupcowi, by sprowadził
do jego mieszkania zaraz stolarza i tapicera
a na godzinę dziewiąt wieczór, by zaprosił
trzech muzyków: skrzypka, altowiolinistę
i wiolonczelistę. Kupiec ma również zakupić
nuty pięknego kwartetu Borodina.

Stolarz i tapicer przerabiali wielki stół
do gry na zwykły stół, jaki znaleźć można
w każdej jadalni. Wieczorem muzycy za-
siadają do gry. Baron sam gra drugie
skrzypce. Aspirant Modlicki w chwili gdy
przekracza próg mieszkania barona, słyszy
piękny nokturn Borodina, w doskonałym
wykonaniu całego zespołu. Aspirant zaczyna
rewizję. Pierwszą rzeczą, którą spostrzega
i która mimo sprzeciwu barona zabiera ze
sobą, jest torebka Jadzi.

Nie było zatem innego rozwiązania za-
gadki: nagłej zmiany mieszkania barona z ja-
skini hazardu na przybytek muzyki. Iak to
jedno: ktoś go uprzedził o nocnej rewizji.

Przeglądając dowody rzeczowe, aspirant
znajduje w torebce list do Jadzi i ustala, że
to ona musiała ostrzec barona o rewizji.

W toku przesłuchania przez aspiranta
Modlickiego — baron proponuje mu całko-
wite przyznanie się do winy wzamian za
zupelne wylaczenie ze sprawy Jadzi.

Jadzia, idąc za głosem serca, pragnąc
uratować barona od groźnej mu kary,
bierze skolei na siebie ciężar największy:
w ofierze dla tego obcego jej jeszcze czło-
wieka składa swój honor i przyznaje się do
rzekomo dawnych i zażytych stosunków z
baronem.

Baron wspomina swe dzieciństwo.
Sasza stał się dziedzicem wielkiej for-
tuny. Zarząd swym majątkiem powierza
niezdatny do żadnej pracy młodzieniec p.
Maxowi, sam zaś hula i wyrzuca pieniądze.
Właśnie baronowi wpadła w oko piękna
statystka — Elza z „Casino de Paris“.

Z Elza dochodzi do rozstania naskutek
brutalności, jaką ujawnił Sasza, podczas
groźnej im obejgu katastrofy samochodowej.

Baron staje się nałogowym graczem.
Przy stole ruletkowym poznaje konsu-
lową Zuzannę Brion.

Jadzia po długim wahaniu decyduje się
spotkać z baronem. Wdomy czyta list, ja-
ki dostała jeszcze w sklepie. Ktoś ją ostrze-
ga przed niebezpieczeństwem barona. Oto zakon-
czenie tego listu:

Nie podaje narazie swego nazwi-
ska dla dobra samej sprawy i dla
Pani dobra poniekąd. Gdyby Pania
zainteresowała te słowa — proszę
mi odpowiedzieć telegraficznie pod
112.80 jutro, w godzinach popołud-
niowych.

Jeszcze raz ostrzegam Pania
przed baronem.

Życzliwa cudzoziemka.

Jadzia przeczytała ten list dwa razy,
trzy razy... Poczula się nagle taka zme-
czona, taka słaba i osamotniona... Sia-
dła za stołem w ciszy swego małego
zawsze jakby „wydmuchanego“ pokoi-
ku, wsparła głowę na dłoni.

Z jej modrych oczu popłynęły nagle
rzęsiste łzy... Pierwsze łzy udręki ko-
chającego już serca...

Minęła długa chwila, nim Jadzia się
opanowała.

Co robić? Czy wysłuchać szczegó-
łów, które jej pragnie zakomunikowa-
ć owa „Życzliwa cudzoziemka“... Baron
przecież sam mówił, że jest jej niego-
dny, że go dreczą zjawy ciężkiej, smut-
nej przeszłości. Że przy niej, przy Ja-
dzi, zmieni się. A jeżeli tak mówił, je-
żeli pragnienie poprawy jest w nim tak
mocne — to znak to nieomyślny, że ba-

ron nie jest taki zły, jak o nim sady owa
nieznajoma.

Nie, nie zwróci się do nikogo! Niech
się nikt nie wtrąca do jej spraw osobi-
stych! Sama sobie da radę. Sama potra-
fi ocenić barona. Już go nawet oceniła.
Nie potrzebuje niczyjej ani rady, ani po-
mocy, ani tembardziej przestróg!

W Jadzi obudził się znów hart du-
cha i tężyzna życiowa. Próbowała prze-
cież wykreślić barona z pamięci: miała
szczerą chęć nie oglądać go więcej. Ale
nie mogła. Walka, która sama z sobą to-
czyła, była daremna. Teraz trzeba męż-
nie stawić czoła przeciwnościom — nie
cofnie się i nie pozwoli nikomu, by się w
jej obecności wyrażał źle o baronie!

Potem Jadzia uśmiechnęła się do sie-
bie. Przypomniało jej się, że jutro o tej
porze zobaczy się z nim. Bedzie szła
przez ulice wsparta, jak wtedy, na jego
ramieniu. I będzie jej błogo, będzie jakoś
zupelnie inaczej, niż było dotąd w ży-
ciu.

Jadzia sama sobie zadała pytanie —
czy to jest miłość. I z ciężkim west-
chnieniem, z smutnym uśmiechem, wy-
kwitłym na zafawionych oczach — po-
wiedziała sobie samej: tak...

Rozdział 19

Podwójna gra

Mała tabliczka koło drzwi wejściow-
ych do dużego domu w centrum mia-
sta podawała do wiadomości wszyst-
kich przechodniów, że na pierwszym pię-
trze w lewej oficynie mieści się biuro
firmy „Argus“ Sp. z ogr. odp. Dyrek-
tor tej firmy przyjmował osobiście od 7
do 9 wieczorem.

Jakiego rodzaju interesy prowadziła
szanowna spółka — tego z tabliczki nikt
nie mógł się dowiedzieć. Trzeba przy-
znać, że zresztą mało kto usiłował do-
wiedzieć się, co to były za interesy.
Czasami jakiś przechodzień, który nie
miał innych zamierzeń, zastanawiał się
nad tą kwestją i snuł domysły przez kil-
kanaście kroków, aż uwagi jego nie od-
wrócił jakiś ładny krawat w oknie skle-
powem, albo piękna niewiasta, przecho-
dząca przez ulicę... Czasami inny prze-
chodzień zastanawiał się już nieco po-
ważniej, czemu to na tabliczce było na-
pisane, że pan dyrektor przyjmuje „oso-
biście“. Czy ów pan dyrektor był tak
wielką osobą, że aby z nim się zoba-
czyć, trzeba było zabiegać o specjalną
audjencję?... Dalej byli i tacy ludzie,
którym dziwną się wydawała późna go-
dzina, w której pan dyrektor „osobi-
ście“ przyjmował interesantów...

Te nieliczne zastanowienia kilku lu-
dzi spośród nieprzebranych tłumów,
jakie przesuwały się koło drzwi, wiodą-
cych do firmy „Argus“ — nie zakłócały
jednak ani na chwilę normalnego biegu
interesów tego dość osobliwego przed-
siębiorstwa.

Tylko wtajemniczeni wiedzieli, czem
się firma Argus zajmuje. I właśnie tyl-
ko dla nich przymocowana była do mu-
ru tabliczka. O klientelę z ulicy — pan
dyrektor Webster nie dbał.

Przedewszystkiem kilka słów o sa-
mym panu dyrektorz.

Dyrektor nie nazywał się Webster,
a Weber. Zwykły był jednak gniewać
się tak bardzo, gdy go ktoś nazwał We-
ber — że, nie chcąc mu czynić na złość,
podaliśmy jego nazwisko odrazu w
brzmieniu zanglizowanym. Tak samo
było z imieniem. Nie Józef, tylko Joe,
czyli wymawiając spolska: Dżo. „Je-
stem Dżo Webster“ — przedstawiał się
pan Józef Weber zawsze bardzo głośno
i z wielką godnością, poprawiając wiel-
kie okulary w czarnej oprawie rogowej.

Webster, gdy był jeszcze Weberem,
pracował w policji. Cieszył się wiel-
kiem uznaniem za swój spryt i za spo-
strzegawczość. Ale równocześnie do-
prowadzał do białej gorączki swego
zwierzchnika przez swe roztargnienie.

Zapominał wszystkiego. Bardzo często
zdarzało mu się, że pozostawiał swój
notes z notatkami w kieszeni człowieka,
którego przed chwilą zrewidował. Nie-
jednokrotnie mieszał dowody rzeczowe,
znalezione przy złooczyńcy, z przedmio-
tami uszkodzowanego tak, że nie wiado-
mo było, czy nóż, który przynosił pan
Józef Weber do biura policji służył zło-
dziejowi do podważania szuflad, czy po-
szkodowanemu do krajania masła... Pan
Weber, pogrążony w swe myśli, w swe
często bardzo interesujące koncepcje o
niektórych mocno zagadkowych spra-
wach — przestawał istnieć dla otocze-
nia i zapominał o wszystkich obowią-
zkach — nieraz niesłuchanie ważnych —
jakie miał o tej lub innej godzinie wypeł-
nić.

Weber mimo to został wysłany do
Anglii na kursy wywiadowcze. Olsnił
anglików świeżością i sprytem swych hi-
potez śledczych, zdumiewał ich jednak i
oburzał swym roztargnieniem, gdy na-
przykład w napadzie gorliwości, zakuł
w kajdany brygadiera policji, którego
wziął za przestępcę, a przestępcę, któ-
rego wziął za brygadiera — kazał od-
prowadzić właśnie policjantowi do ko-
misariatu. Na szczęście pan Weber
miał obu na oku i na celu swego rewol-
weru...

Po tym wypadku Weber, który pod-
czas pobytu w Anglii przemianował się
na Webstera, został odwołany do kraju
i po trzech miesiącach musiał się roz-
stać z urzędem śledczym.

I wówczas były wywiadowca otwo-
rzył biuro „Argus“.

„Argus wszystko widzi, wszystko
słyszy“. Pod tem hasłem podał pan Joe
Webster kilka ogłoszeń w dziennikach
krajowych i zagranicznych, za skromne
oszczędności zapłacił za trzy miesiące
komorne i z resztą już swego małego
mającetku w kieszeni — czekał na
klientelę.

Tych, którzy się o mister Joe We-
bster nie informowali — przekonywało
do niego jego angielskie nazwisko.

Napewno jakiś angielski detektyw z
Wallaca, albo z tych co go Clive Brook
gra w kinie. I pan Dorabalski, już od
dawna podejrzewający swą małżonkę,
że w Krynicy leczy serce raczej prze-
lotnymi miłośkami, niż kąpielami kwa-
sowogłowymi — zgłaszał się do pana
Webstera i pytał go od proga, czy aby
może mówić z nim po polsku, bo angiel-
skiego nie zna...

W ten sposób Webster wprowadził
się. Inwigilacje i obserwacje małżon-

ków, dążących do rozwodu, poszukiwa-
nia osób zaginionych lub ukrywających
się, niekiedy wywiady napoły kupieckie,
napoły matrymonjalne, zrzadka jakaś
sprawa o posmaku kryminalnym — ta-
kie zlecenia wpływały do biura „Argus“
i dawały niezłe utrzymanie jego wła-
ścicielowi, urzędnikowi Walerjanowi Pa-
łuszemu, którego brat był pisarzem w
urzędzie śledczym i miał długi pazno-
kieć, maszynistce Zosi, piszącej szybko,
lecz z licznymi błędami maszynowymi
i ortograficznymi i wreszcie młodemu
gońcowi, Witkowi, noszącemu z godno-
ścią wygalanowaną kurtkę.

Tego dnia był pan Joe Webster
okropnie zdenerwowany. Wpadł jak
bomba do biura.

— Czy list z Barcelony wysłany? —
rzucił gniewnie od proga.

— Wysłany, proszę pana.

— O key! — Tylko jak wysłany?

— Przez Witka.

— O key! Witek poszedł do skle-
pu. Naturalnie, że Witek poszedł do
sklepu i zaniósł list.

— Tak, naturalnie.

Młoda maszynistka wiedziała już,
co się święci. Pan Webster zapomi-
niał czegoś i miał do niej pretensję, że
sama nie wpadła na tę myśl, która jemu
z głowy — jak mówił — „wypadła“.

Już samo o key, co znaczy zamerykań-
ska tyle, co „doskonale“ — rozlegało się
z ust pana Webstera tylko w chwilach,
gdy wszystko było bardzo niedosko-
nale.

— I czy pani nie wpadło na myśl, że
by mu tak z głowy zdjąć tę czapkę?

— Nie.

— Nie?... — powtórzył pan We-
bster... — nie?... O key!

— Dłaczego miałby iść bez czapki,
proszę pana.

— Nie bez czapki, tylko bez galo-
nów.

— Czyli w innej czapce?

— Tak, właśnie tak; w innej czapce,
w kapeluszu, w cyklistówce, w dzokiej-
ce, w melonie, w cylindrze, w szapokla-
ku, w panamie, w włochaczu, w berecie,
w amerykańce — w czem pani chce,
tylko nie w czapce z napisem „Argus“
— czy pani rozumie?...

— Tak rozumiem. Zapomniał pan...

— Właśnie! — Webster zasepił się.

— Zapomniałem pani powiedzieć, żeby
Witek poszedł do firmy bracia Krogul-
scy i S-ka...

— Nie Krogulscy tylko Jaskółscy.

Nie od krogulca, tylko od jaskółki...

— Tak, do firmy Jaskółscy i S-ka bez
czapki z wyszytą naszą firmą. Zapomi-
niałem o tem pani powiedzieć. Ja wo-
góle już od dawna zapominam skasować
tę czapkę z jego głowy. Musi mieć
zwyczajną czapkę bez napisu. To nam
tylko szkodę przynosi. — I ma się ro-
zumieć, że poszedł w czapce. I ma się ro-
zumieć, że jutro będzie ta Witecka u
nas, i zacznie mnie błagać, żebym jej
powiedział, kto do niej pisze — tak, czy
nie?

— Nie wiem. Nic nie wiem. To Wi-
tek będzie wiedział.

Zagadnięty Witek oświadczył już na
pierwsze pytanie, że pod tym względem
niema o co się kłopotać. Czapkę trzy-
mał w ręku, wymachiwał nią, kłaniał
się, był chwilę w sklepie i napewno nikt
napisu na czapce nie mógł odczytać.

Teraz Webster był skolei zły na sie-
bie, że się irytował niepotrzebnie. I z
tego powodu irytował się teraz podwój-
nie...

Pozatem był to człowiek zdolny i
dzielny.

W biurze panowała cisza. Maszyni-
stka wycinała z gazet drobne wiadomo-
ści z rubryki „Z towarzystwa“. We-
bster twierdził, że bogate archiwum tych
wiadomości jest niezwykle cenną po-
mocą w jego pracy. Specjalna kartote-
ka zawierała te wycinki.

(Dalszy ciąg jutro)

Fabryka fałszywych pieniędzy w Kaliszu wykryta przez władze policyjne. — Liczne aresztowania fałszerzy i kolporterów

Kalisz, 3 sierpnia. Na terenie Kalisza i powiatu od dłuższego już czasu na jarmarkach, odpuściach i majówkach ukazywały się fałszywe monety 5-cio i 10-złotowe. Po dłuższych obserwacjach policja natrafiła wreszcie na właściwy ślad i aresztowała zarówno fabrykanta jak i kolportera fałszyfkatów. Jak się okazało, fabrykantem ich był Józef Kuropatwa, dawniej pracownik fabryki win i wódek w Łodzi. Już w czasie pobytu w Łodzi był on podejrzany o fałszowanie monet. W 1932 roku policja łódzka wkroczyła do jego mieszkania. Kuropatwa zdołał jednak zmylić czujność policjantów i zbiegł. Tułał się on przez pewien czas na Kresach aż wreszcie zamieszkał w Kaliszu przy ul. Podwale 5, gdzie w dalszym ciągu trudnił się swym procederem. Gdy policja wkroczyła do jego mieszkania, Kuropatwa usiłował powtórzyć ten sam manewr z Łodzi i zbiegł. Policja zatrzymała go jednak i skutego w kajdany odstawiła do aresztu. W mieszkaniu jego znalaziono kilkanaście sztuk fałszywych monet 5 i 10-złotowych. Równocześnie aresztowano wspólników Kuropatwy, Stanisława i Czesława Kubiaków, zamieszkałych przy ulicy Górnej. W komórkę ich znaleziono cały warsztat do fabrykowania monet. Aresztowa-

wano również kolporterów Józefa i Romana Klibertów zam. przy ul. Podwale, u których ukrywał się Kuropatwa. Przy Kuropatwie znaleziono notatki, w których znajdowały się dokładne ilości puśczonej w obieg monet. W dalszym ciągu policja znalazła kilkadziesiąt monet schowanych w jednym z grobów na miejscowym cmentarzu. W tym samym czasie na terenie gminy Staw aresztowano kolporterów Fran-

ciszka Cybulskiego, Ignacego Rachwałę zamieszkałego w Murawinie pow. kaliskiego. Podczas przesłuchania w urzędzie śledczym aresztowani przyznali się do winy. Jak stwierdzono, ogółem puszczili fałszerze w obieg 4.000 fałszywych monet. Należy nadmienić, że pieniądze te były starannie fałszowane i były trudne do odróżnienia.

Rozkopał grób, aby skraść ubranie Umysłowo chory profanował mogiły w Ciechanowie

Białystok, 3 sierpnia. Grantowski Józef, mieszkaniec Ciechanowic, zameldował w policji, że grób jego ojca, niedawno pochowanego, został naruszony. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, iż profanacji grobu dopuścił się niejaki Puchalski Józef, mieszkaniec Ciechanowic, zdradzający objawy choroby umysłowej, który rozkopał gro-

by i zabrał ze zwłok ubranie. Puchalski przyznał się do kradzieży. W domu jego odnaleziono wszystkie skradzione rzeczy. Puchalski został osadzony w areszcie miejskim w Ciechanowcu. Nie mogąc jednak pogodzić się z pozbawieniem wolności, w nocy, w przystępie szału, wyłamał sufit w areszcie i zbiegł.

Złóż ofiarę na powodzian!

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy” — premiera
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademia wdzięku”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „Bebe” — premiera
TEATR ROZMAIŃCÓW (Cegielniana nr. 27) — o godz. 9.30 wiecz. „Ostatni taniec” z M. Michalesko

K I N A:

CASINO — „Dzielny chłopiec”
GRAND-KINO — „Klub Dżentelmenów”
MUZA — „7 dni szczęścia”
CAPITOL — „A. L. 14 zatonała”
CORSO — „Śmiech w plekle”, II. „Romanse cygańskie”
PRZEDWIOSNIE — „Ja w dzień ty w nocy”
RAKIETA — „Skandal w Budapeszcie”
SZTUKA — „Śledztwo”
PALACE — „Kobieta i Bestja”
METRO — „Przy drzwiach zamkniętych”
ADRIA — „Przy drzwiach zamkniętych”
OSWIATOWE — I. „Węgierska miłość”, II. „Branka syna puszczy”

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — J. Koprowskiego — Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej — Brzezińska 56, M. Rozenbluma — Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, H. Skwarczyńskiego — Kałna 54, L. Czyńskiego — Rokicińska 53.

Pulowery artystyczne ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

DOKTOR
W. Bagunowski
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
SPEC. CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
Gabinet Roentgen - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

DR. MED.
M. Rundszejn
AKUSZERIA I CHOROBY KOBIECIE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ef. 30

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

5 POWODÓW



dla których puder Pani powinien zawierać „PIANKĘ KREMOWĄ”

- Po jednorazowym zastosowaniu trzyma się cały dzień.
- Usuwa całkowicie polską.
- Nadaje matowy, aksamitny wygląd i naturalne piękno — nie tworząc krostek i nierówności.
- Trzyma się pomimo wiatru, deszczu lub pocenia się.
- Ściąga rozszerzone pory — nie wysusza skóry.

Ten nowy, rewelacyjny pomysł jest zastosowany w znakomitym paryskim Pudrze Tokalon, w którym Pianka Kremowa jest zmieszana specjalnym, naukowym sposobem z najcenniejszym, przesiwanym pudrem. Jest on subtelnie delikatny. Odświeża i pobudza zmęczone tkanki, wzmacnia skórę i nadaje śliczną, aksamitną matowość najbrzydszej nawet twarzy. Puder Tokalon jest jedynym pudrem, preparowanym na Piankę Kremową. Po jednym zastosowaniu trzyma się cztery razy dłużej, niż każdy zwykły puder.

DOKTOR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

DR. MED.
Adam Bender
chor. wewn.
Specjalność: CHOR. SERCA, CIŚNIENIA KRWI I SKLEROZY powrócił!
Przeprowadził się na Al. KOŚCIUSZKI 29, tel. 191-25
Przyjęcia od 5-7 pp.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul. Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety — przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4. 30-2

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ef.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Kupimy
okazyjnie kasę ogniową.
Oferty składaj w administr. pisma dla Z. S.

Zakład fryzjerski do sprzedania
z powodu choroby właściciela przy ul. Piasecznej 20 (dojazd tramwajami 11 i 4). 30-2
POSZUKIWANA służąca z świadectwami od zaraz, Trębacka 16, m. 16.

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LECZNICA
Piotrkowska 294
otwarta od 11-ef rano do 8-ef wiecz.
PRZYJMĄ LECARZE SPECJALISTI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Jedynie letnie kino dźwiękowe w ogrodzie
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!
Nowy sukces **Franciszki Gaal** „CSIBI” w filmie
Skandal w Budapeszcie
Nadprogram „KŁĘSKA POWODZI W POLSCE”

METRO
Przejazd 2

Dziś i dni następnych!
PORAZ PIERWSZY W ŁODZI!
Komedia najnowszej produkcji p. t.
PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH
z udziałem sławnego **KAROLA LAMAÇA**
Nadprogram: Tygodnik Foxa i P. A. T.

ADRIA
Główna 1

CZY WAKACJE BĘDĄ PRZEDŁUŻONE?

Rodzice zabierają głos w tej palącej kwestji

Lódź, 3 sierpnia.

(k) — Sprawa przedłużenia wakacji szkolnych, zwłaszcza wakacji tegorocznych, staje się kwestją palącą.

Do redakcji naszej zgłaszają się stale zainteresowani z prośbą o informację, każdy bowiem zdaje sobie sprawę, iż przesunięcie terminu rozpoczęcia roku szkolnego jest konieczne i w kołach rodziców przypuszcza się dlatego, że odpowiednie czynniki zdają sobie z tego sprawę.

Na terenie Łodzi odbył się w ostatnich dniach szereg zebrań kół rodzicielskich, na których rodzice opowiedzieli się stanowczo przeciwko skróceniu okresu wakacyjnego do dnia 20-go sierpnia.

Zwrócono uwagę na wiele argumentów, przemawiających za przedłużeniem tegorocznych wakacji chociażby do 1-go września.

Na ten temat „Express” przeprowadził szereg rozmów z rodzicami.

— Bo też mogliby dzieciakom przedłużyć wakacje w tym roku do września — skarży się ojciec małego Rysia, ucznia 3-ej klasy. Już przed kilku dniami musiałem sprowadzić rodzinę z letniska, bo nie mogłem sobie pozwolić na płacenie komornego na wsi za cały miesiąc, kiedy dzieci miałyby być tylko do 15-go.

Tak więc przez pozostały okres wakacji chłopiec morduje się w mieście. A szkoda. Dopiero niedawno przeszedł zapalenie płuc i doktor nakazał mu jak najdłuższy odpoczynek...

— Nie wiem, jak będzie w tym roku ze szkołą — zabiera głos matka innego dziecka. — Przedewszystkiem nie wiem skąd wezmę pieniędzy na kupno książek szkolnych. Dotychczas obowiązek ten spadał na barki po pierwszym, po przypływie gotówki. A skąd wezmę pieniądze w środku miesiąca?

Trzeci przedstawiciel rodzicielski oświadcza, co następuje:

— Odpowiednie czynniki winny zwrócić uwagę na to, że dziecko pracuje daleko więcej, niż dorosły mężczyzna i dlatego należy mu się dłuższy odpoczynek. Sama nauka w szkole obejmuje przeciętnie 5 godzin dziennie. Trzy a czasem i więcej godzin pochłaniają zajęcia w domu, związane z odrabianiem lekcji. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze różne prace w kółkach przyrodniczych, polonistycznych i t. p. tak że otrzymamy, iż szkoła oraz zajęcia z nią związane zajmują co najmniej 10 godzin na dobę.

Dlatego też konieczny jest dla wyczerpanego szkolną pracą organizmu odpozynek możliwie najdłuższy. Wiadomo, że do skrócenia tegorocznych wakacji zaskoczyła mnie prośba. Ostatnio czytałem, że podjęto energiczną akcję o przedłużenie okresu wakacyjnego. Pomyślnego załatwienia tej sprawy i przychylniej decyzji władz szkolnych oczekujemy z wielkiem upragnieniem, my rodzice — zakończył nasz rozmówca.

Protesty słyhać coraz częściej. Stanowisko rodziców w tej sprawie popie-

raja także i nauczyciele, wskazując, iż dzieci należycie wypoczęte, uczą się o wiele lepiej.

Akcja o przedłużeniu wakacji szkolnych rozszerza się. Jaki będzie konkretny rezultat — niewiadomo. W każ-

dym razie sprawa nie przedstawia się dobrze, gdyż jak chodzą słuchy, przedstawiciele władz szkolnych bawią obecnie na urlopie, tak, że kwestja ewentualnego przedłużenia wakacji nie jest obecnie wcale poruszana.

Uregulowanie handlu ulicznego

Budki i stragany, które utrudniają ruch uliczny — będą likwidowane lub przenoszone

Lódź, 3 sierpnia.

(k) Budki z owocami, słodyczami i wodą sodową stragany umieszczone są często w miejscach nieodpowiednich. Po nieważ dążeniem właścicieli tych drobnych przedsiębiorstw jest zbliżenie do odbiorcy, powstają one w najruchliwszych miejscach, przez co często tamują ruch uliczny.

Obecnie organa policji państwowej otrzymały zarządzenie, aby przestrzegali najściślej, czy budka, stragan lub stoisko innego typu nie przeszkadzają w normalnym ruchu ulicznym. Nowopow-

stałe takie punkty handlowe, któreby tamowały ruch uliczny lub powodowały jego zakłócenia, będą bezzwłocznie likwidowane, bądź przenoszone na inne miejsca, gdzie nie będą nikomu przeszkadzały.

Organa P.P. otrzymały również nakaz bacznego zwracania uwagi, ażeby w tych samych sklepach, sklepikach, jatkach i kramach nie sprzedawano mięsa i jarzyn. Handel mięsem i handel jarzynami są tak dalece od siebie odrębne, że muszą i powinny być prowadzone w oddzielnych przedsiębiorstwach

Gospodarz chciał usunąć lokatora

który zbyt energicznie dopominał się o przeróbki w swem mieszkaniu

Lódź, 3 sierpnia.

Na posesji przy ul. Dolnej 17, będącej własnością Kazimierza Rybińskiego, nie było tygodnia bez awantury lub co najmniej kłótni. Kłócił się gospodarz Rybiński ze swym lokatorem, Marianem Jezierskim. Rybiński mógł z łatwością położyć kres tym awantom: na posesji zalegałaby cisza i ustałyby stałe potyczki z Jezierskim, gdyby Rybiński wreszcie przerobił komórkę Jezierskiego, na nadające się do mieszkania pomieszczenie, ale Rybiński nie kwapił się i na tem tle awantury nie miały końca.

Jezierski wynajął komórkę przed dwoma laty. Gospodarz zażądał od niego dwustu złotych na koszt przeróbki komórki na mieszkanie. Jezierski sumę tę wpłacił całkowicie, a ponieważ nie miał dachu nad głową — „tymczasem” wprowadził się do bardzo ze wszystkich stron przewiewnej komórki i czekał, aż gospodarz za wpłacone na rękę 200 złotych, zrobi odpowiednie przeróbki i poprawki.

W ten sposób, właśnie tak na „tym-

czasem” Jezierski mieszkał w dziurawej komórce dwa lata. Dwieście złotych zniknęło w kieszeni gospodarza.

Jasną jest rzeczą, że Jezierski dopominał się swych praw coraz energiczniej. Zwłaszcza dżdżyste lato tegoroczne dało mu się tak mocno we znaki, że nie przepuszczał okazji, by w ostrych słowach nie monitować gospodarza albo o poprawki koło komórki, albo o zwrot pieniędzy.

Gospodarz, pragnąc wreszcie usunąć niewygodnego i ciągle dopominającego się swych ciężko zapracowanych pieniędzy lokatora — wystąpił przeciwko niemu do sądu ze skargą o eksmisję.

Sprawa znalazła się wczoraj przed sądem grodzkim. Ponieważ Jezierski komorne w wysokości 25 złotych miesięcznie płacił regularnie — sąd nie znalazł podstaw do ogłoszenia wyroku zarządzającego eksmisję.

Sąd skargę gospodarza odrzucił i przeciwnie, raczej pouczył Jezierskiego, by wystąpił przeciwko swemu gospodarzowi ze skargą karną do władz. (g)

Potaniecie środków żywnościowych na łódzkich targowiskach

Lódź, 3 sierpnia.

(it) Dzięki energicznym zarządzeniom władz, zdołano opanować nieumotywowaną niecierpkością artykułów spożywczych, jaka ujawniła się ostatnio w Łodzi. Dziś rano, na targowiskach miejskich zanotowano już potaniecie środków żywności. Dowóz z okolicznych wsi był nadto bardzo duży, co również sprzyjało niskim cenom.

Nabiał staniał o 5 proc., drób — o 10 proc. Staniały też w dużym stopniu owoce. — Nieusprawiedliwiona zwyżka cen chleba również została zahamowana. — Władze administracyjne przystąpiły do energicznego tępienia lichwy i karania wszystkich, którzy pobierają za pieczywo wyższe ceny, aniżeli to przewiduje oficjalny cennik. Chleb kosztuje w naszym ciągu 50 gr. za 2-kilowy bochenek.

„Przyszłość narodu” bawi się

Rozprawa nożowa po obfitej libacji

Lódź, 3 sierpnia.

(ig) Dwaj młodzi chłopcy, 17-letni Mieczysław Rosowski, zam. na ulicy Brzeskiej 17 i 19-letni Mieczysław Grzybowski, zam. przy ul. Brzeskiej 10, urządzili sobie wczoraj libację w jednej z restauracji na ul. Brzezińskiej.

Wypito bardzo dużo alkoholu, to też gdy młodzieńcy opuszczali restaurację, szumiało im w głowie bardzo.

Wódka przeważnie staje się powodem awantur. I w tym wypadku, dwaj przyjaciele, idąc pod rękę na ulicy, nagle zaczęli sprzeczać się o rachunek zapłacony w restauracji. Po chwili już kłótnia przyjęła ostrzejszy charakter i wreszcie obaj wyciągnęli w pewnym momencie noże, rzucając się z zaciekłością na siebie.

Wszystko to stało się tak nagle, że przechodnie nie zdążyli interwenjować. A gdy wreszcie pośpieszyli ku nim, młodzieńcy, pokrwawieni, stanieli się na nogach, aż upadli na bruk.

Pogotowie ratunkowe, które wezwano na miejsce udzieliło im pierwszej pomocy, poczem odwiezło ich do szpitala.

Nowa rewolucja w Austrii

przewidywana jest na wrzesień. — Schutzbundowcy posiadają wielkie zapasy broni

Londyn, 3 sierpnia.

„Daily Express” donosi z Wiednia, że trzeba się liczyć we wrześniu z wybuchem nowej rewolucji. — Korespondent dziennika ma wrażenie, że wszyscy przeciwnicy rządu, obojętnie z którego obozu, wystąpią i uzasadnią to twierdzenie tem, że socjalistyczny Schutzbund ma jeszcze dwie trzecie dawnych zapasów karabinów ręcznych i maszynowych i rewolwerów.

Następnie korespondent omawia sprawę wielkiej liczby aresztowanych

Złodzieje mieszkaniowi nie próżnują. — Dwie poważniejsze kradzieże w ciągu dnia

Lódź, 3 sierpnia.

Nocy wczorajszej, dokonali złodzieje mieszkaniowi, którzy obecnie, w sezonie letnich wyjazdów — przeżywają pełnię sezonu, dwóch poważniejszych kradzieży. — Do mieszkania Berka Kozłowskiego, włamali się dwaj nieujawnieni dotąd sprawcy i korzystając z nieobecności domowników, skradli bieliznę, garderobę i najróżniejsze przedmioty, łącznej wartości 3600 złotych.

Kradzież sposzregł p. Kozłowski dopiero wczoraj rano i niezwłocznie złożył meldunek w policji, która wdrożyła dochodzenie.

Dруга kradzież miała miejsce w mieszkaniu p. Władysława Baranowskiego, który złożył meldunek w policji o kradzieży z mieszkania dwóch futer, wartości 700 złotych.

Należy zabezpieczać mieszkania przed kradzieżami jak najskrupulatniej, najlepiej nie zostawiać ich ani na chwilę bez dozoru. (gr)

5-letnia dziewczynka pod kołami wozu

Lódź, 3 sierpnia.

Na jezdni, ul. Andrzeja najechana została przez wóz 5-letnia Danuta Lisowska, zamieszkała przy ul. Andrzeja 64.

Dziewczynka w pewnej chwili wybiegła na jezdnię przed cmem. Ani woźnica nie zauważył dziecka, ani ono nie zauważyło wozu. Mała Danuta w jednej chwili znalazła się pod kołami i odniosła bardzo ciężkie obrażenia.

Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala Anny Marji w stanie groźnym.

Spadł ze schodów i złamał rękę

Lódź, 3 sierpnia.

Nieodnawiane stopnie schodowe i zły stan klatek schodowych w wielu domach zwłaszcza na krańcach miasta są często powodem wypadków. W dniu wczorajszym, zamieszkała przy ul. Miłej 4, Ludwik Matuszczyk, przy schodzeniu ze schodów, obsunął się tak nieczepnie, że zleciał z całej kondygnacji i doznał złamania ręki.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala okręgowego.

Głośna awantura w małżeńskim zaciszu

Poważnym małżonkom pomocy udzieliło pogotowie

Lódź, 3 sierpnia.

(ig) Awantury małżeńskie są zjawiskiem pospolitym. Ale to co działo się wczoraj wieczorem w domu przy ulicy 6 sierpnia 78, było wręcz niezwykle.

Pomiędzy małżonkami Madeyskimi wynikła sprzeczka. Ale sprzeczka ta widocznie była tylko dalszym ciągiem niesnasek. Małżonkowie postanowili raz poważnie rozprawić się z sobą i w ciągu kilku minut wybuchło takie piekło, że cały dom postawiony został na nogi.

Sąsiedzi, którzy chcieli interwenjować, musieli się cofnąć szybko, gdyż nie było to zbyt bezpieczne. I kres nie słychanej awanturze położyło dopiero osłabienie obydwu ciężko pobitych i pokaleczonych małżonków. Pomozy udzieliło im pogotowie.

3 rata podatku lokalowego

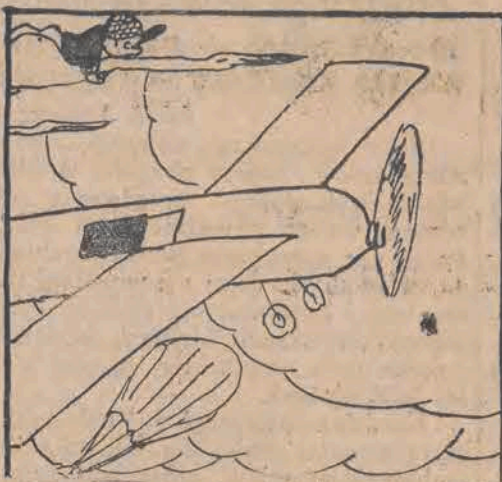
Lódź, 3 sierpnia.

(it) W bieżącym miesiącu przypada termin płatności III raty tegorocznego podatku lokalowego. Podatek ten inkasują urzędy skarbowe na rzecz miasta. Niewpłacenie punktualnie podatku, spowoduje jego egzekucję wraz z odsetkami i karami za zwłokę.

Płatna jest również II rata miejskiego i państwowego podatku od nieruchomości.

KALISZE 1172
 REKLAM GAZETOWYCH
 CENNIKÓW PROSPEKTÓW
 WYDAWNICZE WYKONAWCIE
 WYDAWNICZE WYKONAWCIE
 WYDAWNICZE WYKONAWCIE

Kubuś-defektyw i jego pies Medor.



Gdy złodziej ujrzał defektywów
Z wściekłością wrzasnął: — „Djabli pal
to!”
Wspiął się na skrzydło samolotu,
I karkociomne zrobił „salto”.

Więc defektywi też skoczyli
Na spadochronu wielką płachtę,
I Kubuś kazał Medorowi,
By przy złodzieju trzymał wachtę...

Trudno utrzymać równowagę,
Kiedy powierzchnia jest kulista,
Więc są w obawie katastrofy,
A pies szczególnie — oczywista!

— „Popatrz, Medorze”, wrzasnął Kubuś,
„Z jakim on czołga się wysiłkiem,
Z czego wnioskuje, drogi piesku,
Ze złodziej uciec chce nam chyłkiem!...
(dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 3 sierpnia 1934 r.

6.30-6.35: Pieśń „Kiedy anne wstają zo-
rze”. 6.35-6.38. Muzyka (płyty). 6.38-6.53.
Gimnastyka. 6.53-7.05. Muzyka (płyty). 7.05-
7.10: Dziennik poranny. 7.10-7.20: Muzyka (pły-
ty). 7.20-7.25: Chwilka pan domu. 7.25-7.35:
Rozmaitości. 7.35-7.40: Odczytanie programu
na dzień bieżący. 7.40-11.57: Przerwa. 11.57-
12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Kra-
kowa. 12.03-12.05: Wiadomości meteorologicz-
ne. 12.05-12.10: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
12.10-13.00: Arie operowe — płyty. 13.00-13.05
Dziennik południowy. 13.05-13.55: Koncert ze-
espołu Zygmunta Grossmana. 13.55-14.00. „Z
rynku pracy. 14.00-14.05: Wiadom. o eks-
porcie polskim. 14.05-14.15: Komunikat Izby
Przem. Handl. w Łodzi. 14.15-16.00: Przerwa.
16.00-17.00: Godzina muzyki lekkiej. Wykonaw-
cy: orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyn-
skiego z udziałem Adama Astona (śpiew).
17.00-17.30: Audycja dla chorych w opracow-
ks Rekaśa. (Tr. ze Lwowa).
17.30-18.00: Recital śpiewaczy Marji Molerzy-
kiej.
18.00-18.15: Reportaż Kazimierza Muszałówny
p. t. „Dzień powszedni polskiego rybaka”.
18.15-18.45: Muzyka lekka.
18.45-18.55: Pogadanka o Challenge'u.
18.55-19.00: „Jak spędzić święto”.
19.00-19.15: Transmisja z Krakowa. Capstrzyk
19.15-19.25: Rozmaitości.
19.25-19.30: Odczytanie programu na dzień na-
stępny.
19.30-19.50: Muzyka salonowa — płyty.

19.50-20.00: Wiadomości sportowe.
20.00-20.02: „Myśli wybrane”.
20.02-20.12. Muzyka — płyty.
20.12-21.00. Koncert symfoniczny ze studja. —
Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr.
Walerjana Bierdajewa i Stanisław Szpinal-
ski — fortepian. W programie utwory
Beethovena.
21.00-21.10. Dziennik wieczorny.
21.10-21.20. Muzyka — płyty.
21.20-22.00 D. c. koncertu symfonicznego.
22.00-22.15. Feljton pt. „W dwudziestą rocz-
nicę wybuchu Wielkiej Wojny” — wygłosi
Wincenty Rzymowski.
22.15-23.00. Muzyka taneczna.
23.00-23.05 Wiadomości meteorologiczne dla
komunikacji lotniczej.
23.05-23.10. Polacy z zagranicy uczestnicy
zjazdu przemawiają do swych rodzin na ob-
czyźnie.

DZIS SŁUCHAMY:

20.45. RZYM. „Domek trzech dziewcząt” — ope-
retka Schuberta - Eerte
21.15. LONDYN REGIONAL. „Wild Violets” —
opretka Roberta Stolza.
21.15. MONACHIUM. Koncert symfoniczny.
21.25. DAVENTRY. Koncert symfoniczny.
21.30. MEDJOLAN. Koncert symfoniczny.

Złóż ofiarę
na powodzian

Syndykat... zbrodni

Likwidacja groźnej szajki handlarzy kobietami

Nowojorska policja aresztowała szaj-
kę handlarzy żywym towarem, znaną w
podziemnym świecie pod nazwą „Syndy-
kat zbrodni”.

Aresztowano 20 ludzi.

Szajka, przy pomocy licznych agen-
tów, gromadziła dziewczęta w Filadelfji
i różnych zakątkach stanu Pensylwanja,
przewożąc następnie żywy towar do spe-
cjalnych kryjówek w Nowym Jorku.

Szajka ta grasowała już od półtora
roku. Działała tak sprytnie, iż nie prze-

trzymywała żadnej ofiary w jednym mie-
scu dłużej, niż tydzień.

Policja, która już od paru miesięcy
obserwowała poszczególnych członków
szajki, po zebraniu potrzebnych jej adre-
sów, dokonała obławy jednocześnie we
wszystkich punktach, gdzie zbierali się
przestępcy. W ten sposób wszyscy wy-
bitni członkowie szajki i wielu agentów,
znalazło się w rękach władz.

Komunikat oficjalny policji opiewa,
iż „Syndykat zbrodni” — przestał istnieć

Mordercze strzały do brata i jego żony

Desperat popełnił samobójstwo

Radziejów Kuj., 3 sierpnia.

Do mieszkania Bolesława Staneckiego
przybył jego brat cioteczny, celem
rozrachunków na tle majątkowym. Po-
między braćmi doszło do ostrej sprze-
czki. W pewnej chwili brat cioteczny
Staneckiego wydobyl rewolwer z kie-
szeni i strzelił 4-krotnie do Bolesława
Staneckiego oraz do jego żony. Oboje
małżonkowie ranili na ziemi, brocząc
obficie krwią.

Po dokonaniu ohydnej zbrodni zabój-
ca sam sobie wymierzył sprawiedliwość
i celnym strzałem w skroń odebrał so-
bie życie.

Cieężko rannych małżonków Stanec-
kiego przewieziono do szpitala powiatowego
w Inowrocławiu. Stan ich jest bezna-
dziejny.

Zwłoki zabójcy i samobójcy odst-
awiono do kostnicy.

Pamiętnik hypnotyzera

Sensacyjny film z za kulis hypnotyzmu

Napisał specjalnie dla „Expressu” LO-KITTAY

20

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do szpitala garnizonowego w Badenie
pod Wiedniem, gdzie na sali 13 w oddziale
dla łez rannych przebywał między innymi
porucznik Lo-Kittay, przyjechał dr. Nytral,
światowej sławy hypnotyzer.

Lo-Kittay opowiada hypnotyzerowi o
swojej niesamowitej wizycie na cmentarzu,
dokąd wybrał się za uczniowskich czasów.

We Lwowie Lo-Kittay przystąpił do wy-
świetlenia zawilej sprawy, w której kolega
jego był posadzony przez ojca o kradzież.
Po powrocie do domu, Lo-Kittay udał
się do Hamburga, a stamtąd wyruszył w
w podróż do Ameryki.

Na pokładzie okrętu ograli go dwaj szu-
lerzy karciani. Lo-Kittay, chcąc odebrać
swoją przegrana zahypnotyzował jednego
z osobników, rozkazując mu, aby oddał po-
łowę pieniędzy, a resztę żeby jego kompan
przegral do niego w karty.

Niedługo czekałem na rozwiązanie
sprawy. Gdy tak palimy papierosa,
pierwszy odzywa się rumun:

— Wiesz co, braciszku, a możeby-
śmy sobie tak zagrali partyjkę? Pogoda
taka, że głowy z sali wytknąć nie moż-
na, a tak sobie trochę pogramy. Jak nie
masz pieniędzy, to też się nie martw.
Znajdzie się na to rada. Gdybyś, braci-
szku znów miał takiego pecha, to nic,
weźmiemy sobie twoje eleganckie pa-
letki i pled!

Zbliżała się więc ta ryzykowna gra.
Jeszcze się certowałem, mówiłem, że
pieniądze mam, ale tak „wogóle” nie
chce mi się grać, że boję się...

Wtedy Niemiec wmięszał się do na-
legań rumuna. Ze trzeba sobie jakoś
skrócić tę niemilosiernie przykrą po-
dróż, że przecież niema nic innego do
roboty. Tylko przy grze w karty czas

nam jakoś znośnie przejdzie...

Wreszcie uległem. Rumun wycią-
gnął z kieszeni swoją „znaczną” talję
kart i coś z niemi przy tasowaniu ma-
nipulował, a ja przez ten czas zabawia-
łem Niemca rozmową, ażeby odwrócić
jego uwagę od poczynañ rumuna. Nie-
mieć dziwił się nad głupotą stawianych
przeze mnie pytań ale przez ten czas
ani razu nie spojrział w kierunku rumu-
na, a o to mi przecież teraz tylko szło.

Gra się zaczęła. „Szczęście” mi na-
prawdę wyjątkowo dopisywało. Po pół
godzinie byłem już całkowicie odegra-
ny. Spodziewałem się, że rumun zaraz
przerwie grę, ale jakoś się nie zanosilo
na to. Moich towarzyszy chwyciła w
swe szpony gorączka hazardu. Gdy-
bym teraz chciał powstać od gry za ża-
dną cenę nie pozwoliliby mi, widziałem
to po ich rozgorączkowanych twarzach
i nabiegłych krwią oczach.

Chociaż mi się niebardzo chciało,
musałem grać dalej. Teraz karty wziął
Niemiec. Patrzałem mu uważnie na rę-
ce, czy nie zacznie przypadkiem poma-
gać teraz ślepej fortunie, która szczegó-
lnie do rumuna odwróciła się tyłem. —
Niemiec tasował jednak karty uczciwie,
rozdal je i... znów ja wygrałem. Tym
razem zaczęło mi sprzyjać prawdziwe
szczęście.

I przez dalszą godzinę wygrywałem
dużo, coraz więcej. W pamięci robiłem
jednocześnie przegląd moich byłych
„miłości”, które w tej chwili musiały
mnie niemilosiernie zdradzać. Wiado-
ma rzecz: „szczęście w grze...”

To ciągle moje wygrywanie zaczęło
już nie na żarty denerwować rumuna.
Poprostu pienieł się i wściekał. Obrzucał
Niemca najordynarniejszymi wyzwiska-

mi, a ten nie pozostawał mu dłużny.

Ach, panie doktorze jeszcze dzisiaj
muszę się śmiać, gdy przywołuję sobie
do pamięci tamtą scenę. Moi partnerzy
wściekają się coraz bardziej, za chwilę
skoczą sobie do oczu jak rozczapierzone
koguty. A ja w najwykleszy pod słoń-
cem sposób, nie życząc sobie nawet te-
go, ogrywam zawodowych szulerów.

Wkońcu rumun miał już dość gry.
Cisnął zatłuszczoną talją kart o kufe-
rek, siarczyście przeklął i wyleciał ze
sali. Niemiec wybiegł za nim. Próbowal
mu coś perswadować. Dobiegaly mnie
zdala jeszcze urywane słowa ich roz-
mowy, prowadzonej tonem sprzeczki:
„...szczęście się odwróci... szczeniak
przegra...”

Rumun nie dał się przebłagać i wię-
cej do gry już nie powrócił. Niemiec
przeliczył swój kapitał. Okazało się, że
był na „remis”, a więc ofiarą dzisiejszej
gry był rumun.

Przeliczyłem leżące przede mną ban-
knoty. Na czysto byłem wygrany oko-
ło dwustu marek. Czulem jednak, że te
pieniądze, chociaż wygrałem je w ucz-
ciwy sposób i zupełnie poza działaniem
hypnozy, to jednak do mnie nie należa-
ły. Może z mojej strony jakiś wpływ od-
działał na rumuna, zresztą pamięta-
łem z niedawnego doświadczenia, jak
przeker myśli targają człowieka, gdy
przegra grubszą grosz. Wybiegłem
więc z pieniędzmi na pokład, tam mimo
mgły, udało mi się odszukać rumuna,
poczem wręczyłem mu całe 200 marek.

ROZDZIAŁ XIX.

Książka o psychjatrji

— Dobrze, że tak skończyła się ta
ryzykowna gra na pokładzie — prze-
rwał mi doktor Nytral. Później zapalił wy-
gasającą po raz nie wiem już który faj-
kę, zaczął z niej pykać i przez zacis-
nięte zęby wyrzucił: — No, no, ale u-
miał pan sobie poczynać w tak młodym
wieku. Nigdybym nie uwierzył, że mło-
dy chłopiec, posługując się hipnozą, mo-
że dojść do takich wyników. Muszę jed-
nak panu przyznać — tutaj poklepał
mnie przyjaźnie po ramieniu — że we

wszystkich swoich eksperymentach wy-
kazywał pan dużo charakteru i to głów-
nie pomagało panu w osiągnięciu do-
datnich rezultatów, a przedewszyst-
tkiem nie pozwalało panu za pomocą
tychże eksperymentów zejść na ma-
nowce. Odrzuć wyczułem, że pan jest
człowiek z charakterem — dr. Nytral
zaśmiał się ochryple — a ja, młody
przyjacielu, znam się na ludziach.

— Dziękuję panu, panie doktorze, za
odnoszenie się do mnie i do moich opo-
wiałań z takim zaufaniem, ale gdyby
nie to, że i pan wzbudził we mnie uczu-
cie zaufania i przyjaźni nie zwierzałbym
się teraz panu z moich najintymniej-
szych przeżyć. Pod wpływem pańskich
słów doszedłem jednak do przekonania,
że powinienem wszystkie moje przy-
gody, a miałem ich w życiu sporo, za-
pisać w pamiętniku. Dzisiaj sam jesz-
cze nie wiem w jakim celu to uczynię,
gdyż do publikacji moich przeżyć oso-
bistych mam najmniejszą ochotę...
W każdym razie obecnie poczułem w
sobie taką chęć, aby opis moich przy-
god został utrwalony. Może robię to
dla siebie, żebym mógł kiedyś moje pa-
miętniki w spokoju odczytywać przy
przysłowiowym kominku, a może dla
mojej potomności...

— ...Żeby ją ostrzec przed zlemi-
skutkami hipnotyzmu, co? — Dr. Nytral
zaśmiał się pełną piersią.

— W każdym razie przyrzekam pa-
nu, doktorze, że pan będzie pierwszym
czytelnikiem tych pamiętników.

— Więc jakto, zamierza mnie pan
pozbawić przyjemności słuchania pań-
skich opowiadań?

— Tak, panie doktorze, bo to jest
dla mnie dosyć przykre. Zamiast poga-
wędzić z panem, człowiekiem tak swia-
tym, ja tylko wciąż panu opowiadam
i opowiadam. Jeżeli więc pan doktor
pozwoli, to „schadzki” nasze będziemy
poświęcali na rozmowę, — jeżeli rze-
czywiście rozmowa ze mną sprawia
panu doktorowi przyjemność, a w mię-
dzy czasie będę przedstawiał panu moją
autobiografię, którą następnie będzie mi
bardzo miło z panem doktorem prze-
trawić.
(D. c. n.).



Piłkarze polscy z Czechosłowacji rewelacją Igrzysk Sportowych Emigracji

Warszawa, 2 sierpnia.

(Mo). W drugim dniu igrzysk sportowych Polaków z zagranicy panował na stadionie Wojska Polskiego niezwykły ruch. Obok kontynuowanych w dalszym ciągu konkurencji lekkoatletycznych, rozpoczęły się też już zawody w pływaniu, grach sportowych i boksie.

W lekkiej atletyce zdecydowanie na czoło wysunęli się już zawodnicy amerykańscy, przewyższający bardzo znacznie przedstawicieli Polonii z innych państw.

Dzięki swej zupełnie widocznej przewadze prowadzą obecnie emigranci z USA w punktacji ogólnej lekkiej atletyki 137 punktami przed Niemcami 17 pkt., Czechosłowacją 14 pkt. i Gdańskiem 13 pkt.

Bieg na 200 mtr. wygrał Klinkowski (USA) w czasie 23,2 przed Golankiewiczem (USA) 23,8 i Gólkim (Niemcy).

W pchnięciu kulą sześciu zawodników zakwalifikowało się do finału, przy czym najlepszy wynik uzyskał Podolak (USA) 12,81. W skoku w dal rozegrano również przedboje.

Z sześciu zawodników, którzy weszli do finału najlepszy skok 641 miał Radkowski (USA). Niezwykle zażarta walka rozegrała się w przedbojach skoku wzwyż, o czym najlepiej świadczy fakt, że cała szóstka która weszła do finału przekroczyła jednakową wysokość 160.

W przedbojach dysku najlepszy rzut 35,72 miał Podolak (USA). Sztafetę 4 razy 100 wygrała drużyna USA w 45,4 przed Niemcami 46 i Gdańskiem 46,2.

W konkurencjach kobiecych ukończono jedynie dysk pań, w którym zwyciężyła Walasiewiczówna rzutem 33,78 przed Górą (USA) 29,36 i Mlanowską (Gdańsk) 28,96.

Na pływalni odbywały się w ciągu całego dnia przedbiegi, przy czym wyniki godne zanotowania padły w biegu na 100 metrów stylem dowolnym.

Pierwszy przedbieg wygrał Chrostowski (USA) w 1.02,4 nie wysilając się jednak zupełnie. Było widoczne, że Chrostowski mógłby uzyskać wynik znacznie lepszy. Drugi przedbieg wygrał Sendlak (Niemcy) w 1.19.

Bokserzy stoczyli w sali gimnastycznej szereg walk eliminacyjnych, przy czym w drużynie francuskiej brakło

Mecz tenisowy z Rumunją

Rumuński Zw. Tenisowy zaproponował zarządowi PZLT rozegranie meczu tenisowego Polska — Rumunja w końcu września w Bukareszcie. Zarząd PZLT ma zamiar połączyć ten mecz z wyjazdem na turniej w Meranie

Union Touring—KP Zjednoczone 11:2

Mecz piłkarski na powodzia

W dniu wczorajszym rozegrany został na boisku przy ul. Wodnej towarzyski mecz piłkarski między Union-Touringiem a K.P. Zjednoczone, z którego dochód przeznaczony został na rzecz powodzian.

Spotkanie zakończyło się wysokocyfrowym zwycięstwem Union-Touringu w stosunku 11:2. A-klasowcy wystąpili z kilkoma rezerwowymi.

Drakoński wyrok

Zarząd PZP. zajmował się onegdaj sprawą zajęć po meczu Cracovia—Makabi o mistrzostwo Polski w piłce wodnej. — Uchwałą PZP. zabroniono Cracovii urządzać mecze publiczne przez dwa lata (!!!) oraz zawieszono gracza Rouperta, oddając jego sprawę Komisji Dyscyplinarnej.

Drakoński ten wyrok wywołać musi oburzenie w sferach sportowych. Jest to jeszcze jeden przyczynek do ustosunkowania się PZP. wobec klubów krakowskich.

trzech świetnych pięściarzy z Casimirem na czele, których jako „zawodowców” do igrzysk niedopuszczono.

W grach sportowych odbyły się spotkania ćwierćfinałowe. W siatkówce pań Gdańsk pokonał Niemcy 2:0, a czeski weszły do półfinału walkowerem.

W siatkówce panów Łotwa pokonała Belgię, Czechosłowacja — Gdańsk, Rumunja — Niemcy i wreszcie Francja przeszła do dalszej rundy bez gry. W koszykówce panów Gdańsk wygrał z Niemcami, Francja z Czechosłowacją a Łotwa uzyskała punkty bez gry.

Piłkarze spędzili też pracowicie dzisiejszy dzień. Przedewszystkiem dokończony został mecz pomiędzy Rumunją a Francją.

Po dalsze 30 minut. przedłużeniu gry udało się rumunom strzelić bramkę i wygrać spotkanie w stosunku 1:0.

Program trzeciego dnia Igrzysk Emigracji

Program trzeciego dnia Igrzysk Sportowych Polaków z zagranicy (piątek dn. 3-go sierpnia r. b.) jest następujący:

Na stadionie Wojska Polskiego, na boisku treningowym o godz. 11-ej odbędzie się pierwszy półfinałowy mecz piłkarski Francja—Niemcy, półfinały koszykówki panów i półfinały siatkówki panów.

Na pływalni Wojska Polskiego o godz. 11-ej bieg pływacki na 400 mtr.

Czechosłowacja pokonała Austrię 8:0 (4:0). Mecz ten w przeciwieństwie do poprzedniego stał na bardzo wysokim poziomie.

Emigranci z Czechosłowacji zaprezentowali grę pierwszorzędną. Zespół ich składający się w większej części z graczy karwińskiej Polonii zagrał niegorzej niż nasze czołowe zespoły ligowe.

Na specjalne wyróżnienie zasłużył sobie świetny lewy łącznik Ferek. Niemcy wygrały z Gdańskiem 2:1 (2:0).

W ostatnim meczu Belgia pokonała dopiero po zaciętej walce Łotwę 3:2 (1:2). Do półfinałów piłkarskich zakwalifikowały się drużyny z Czechosłowacji, Belgii, Niemiec i Rumunii. Najwięcej szans na zajęcie pierwszego miejsca zdaje się obecnie mieć świetny zespół emigracyjny z Czechosłowacji.

stylem dowolnym.

Na boisku głównym o godz. 16-ej bieg na 800 metrów panów tinał rzutu kulą panów, finał skoku w dal panów, finał skoku wzwyż pań.

Na kortach tenisowych Legii o godzinie 16.30 eliminacyjne zawody bokserskie we wszystkich wagach.

Na boisku głównym o godz. 17-ej drugi półfinałowy mecz piłki nożnej pomiędzy zwycięzcą meczu Belgia — Łotwa a Czechosłowacją.

Ligowcy rozpoczynają w niedzielę drugą kolejkę mistrzostw

Najbliższa niedziela rozpocznie drugą rundę rozgrywek ligowych. Po dwutygodniowym urlopie ligowców, polski świat piłkarski oczekiwać będzie z niecierpliwością wieści z boisk, do których się już stęsknił.

Najciekawiej zapowiada się w niedzielę mecz Pogoni z Garbarnią we Lwowie. Walka we Lwowie będzie nie wątpliwie b. zacięta zwłaszcza, że choć tu c. lepsze miejsce w tabeli, które przypadnie w udziale zwycięzcy meczu.

Interesująco zapowiada się również mecz Ruchu z LKS-em. Ruch będzie mu

siał w niedzielę dowieść czy zasługuje na prowadzenie w tabeli i czy w dalszym ciągu znajduje się w doskonałej formie.

Warszawa będzie w niedzielę świadkiem meczu Polonii z Wartą. Ostatnio wykazana forma klubu stołecznego każe przypuszczać, że Warta nie zdoła uratować na gruncie warszawskim punktów. Ostatnie dwa mecze rozegrane zostaną w Krakowie. Cracovia gra z Podgórzem a Wisła ze Strzelcem. W obu wypadkach oczekiwać należy wysokocyfrowych zwycięstw faworytów.

Mistrz okręgu poznańskiego rozegra dwa spotkania w Łodzi

W sobotę i niedzielę gościć będzie w Łodzi doskonały zespół piłkarski z Poznania Legia, która rozegra dwa spotkania towarzyskie.

W sobotę przeciwnikiem poznańców będzie ambitna drużyna Widzewa, w niedzielę Legia zmierzy się ze znajdującymi się w doskonałej formie Turystami.

Organizatorzy wpadli na dobry pomysł, kontraktując drużynę poznańską,

która w obecnej formie jest jednym z najważniejszych kandydatów do awansu w szeregi ligi.

Fakt, że Legia zdobywa już szósty raz z rzędu tytuł mistrza klasy A mówi za siebie.

Na terenie Poznania jest Legia zespołem bezkonkurencyjnym, to też nie wątpliwie jej mecze z Widzewem i Turystami przysporzą widzom sporo emocji.

11 nowych rekordów Polski ustanowiono na zawodach kolarskich

Na Dynasach odbyły się w środę wieczorem zawody kolarskie. Głównym punktem programu był atak przez zawodnika WTC Czesława Bryszke na rekord godzinny, ustanowiony w zeszłym roku przez Cieniewskiego.

Atak zakończył się pełnym powodzeniem. Bryszke przejechał w ciągu godziny 39 klm, 440 mtr. Rekord Cieniewskiego zatem został pobity o 400 mtr.

W czasie próby Bryszke pobił aż 11 rekordów kolarskich Polski na dy-

stansach od 5 do 50 klm. Lista nowych rekordów jest następująca: 5 klm. — 7:20,2; 10 klm. — 14:53,8 s.; 15 klm. — 22:29; 20 klm. — 30:05,6; 25 klm. — 37:44,6; 30 klm. — 45:29; 35 klm. — 53:12; 40 klm. — 1:00:52; 45 klm. — 1:09:24; 50 klm. 1:17:22,6.

W wyścigach za motorami na 15 i 25 klm. zwyciężył Michalak. W meczach lotności pierwszy był Dzieciol. W wyścigu premyjowym na 4.000 mtr. wygrał Olecki. Ten ostatni na 200 mtr. uzyskał czas 12,8.

Wyjazd wioślarzy polskich na mistrzostwa Europy

W niedzielę 5.VIII wyjeżdża do Lucerny na mistrzostwa Europy polska ekspedycja wioślarska, w skład której wchodzi Verey (jedynka), dwójka ze sternikiem 04 Poznań, czwórka ze sternikiem Bydgoskiego T.W. i czwórka bez sternika Warsz. Tow. Wioślarskiego.

Jako kierownik jedzie inż. Loth, kapitan drużyny p. Lenartowicz, a jako delegaci na kongres jadą na koszt własny pp. Bojańczyk i Sporny.

Obóz treningowy dla waterpolistów

Warszawa, 2 sierpnia.

(Mo) PZP. urządza w Warszawie w czasie od 8 do 25 sierpnia ogólnopolski obóz treningowy dla zawodników piłki wodnej pod kierownictwem specjalnie sprowadzonego trenera dr. Kseri z Brna czeskiego.

Na obóz ten wyznaczeni zostali przez PZP z Cracovii Trytko, Kot i Szelet, z Makabi krakowskiej Ritterman II, Soidinger I i II i Porański. Poza to w obozie weźmie udział znaczna ilość graczy warszawskich i zawodnicy katowickiego EKS. Ci ostatni wyznaczeni zostaną dopiero po meczach jakie rozegra EKS w Warszawie z Legią i AZS-em.

Poza obozem waterpolistów organizuje obecnie związek pływacki obóz dla czterech pływaków wyznaczonych na mistrzostwa pływackie Europy do Magdeburga.

Dalsze spotkania o mistrzostwo ligi waterpolowej

Warszawa, 2 sierpnia.

(Mo). W meczu piłki wodnej o mistrzostwo Polski warszawski AZS pokonał swego lokalnego rywala Legię w stosunku 6:3 (4:1).

Akademyki byli zespołem znacznie lepszym i przez cały czas spotkania mieli znacznie więcej z gry.

Bramki dla akademików zdobyli Karpiński i Makowski po dwie, Matysiak i Szwanowski. Strzelcami bramek dla wojskowych byli Sosiński (dwie) i Szrajbman. W Krakowie Makkabi użyskała z Cracovią wynik remisowy 2:2.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę gościć będzie w Warszawie zespół EKS ze Śląska, który rozegra dwa mecze mistrzowskie z Legią i AZS-em.

Mistrzostwa drużynowe Polski w tenisie

W rozgrywkach tenisowych o mistrzostwo drużynowe Polski w grupie warszawsko-łódzkiej pozostał jeszcze do rozegrania mecz między Warszawskim Lawn Tennis Klubem a ŁLTK, zwycięzca którego walczyć będzie w półfinale z AZS-em poznańskim.

W drugim półfinale walczy Lwowski LTK z Pogonią katowicką.

Drużynowe mistrzostwa w boksie

Mistrzostwa drużynowe okręgu w boksie rozpoczną się w roku bieżącym pod koniec września.

W Łodzi, oprócz wielokrotnego mistrza drużynowego — IKP, wziąć mają udział jeszcze w mistrzostwach 3 kluby miejscowe.

Ze sportu atletycznego

W niedzielę 5 bm. odbędzie się w Pałanicach z okazji Święta Legionów mecz zapaśniczy między Strzeleckim Klubem Sp. (Łódź) a Kruszeenderem, SKS wystąpi w następującym składzie: Chudobiński, Panfil, Kotlicki, Wojciechowski, Merklewicz. Poza meczem odbędą się na boisku Kruszeendera zawody lekkoatletyczne.

Jak się dowiadujemy, w klubie IKP została utworzona sekcja atletyczna, pod kierunkiem b. wicemistrza polski Jakubowskiego. Sekcja posiada b. obiecujący narybek, który czyni szybkie postępy.

Minjatury**Wyznanie**

Pan Antoni Pompka ma opinię pozeracza serc niewieścich. Nic dziwnego więc, że gdy przyjechał do Zakopanego, stał się obiektem zainteresowania i pożądań wszystkich pań w pensjonacie.

Szpeciólnie jedna z letniczek, panna Zofia Patek, postanowiła zdobyć miłość Antoniego Pompki. Nie mogła liczyć na urok swej osoby. I z tego względu chwyciła się wypróbowanej metody. Ujmie go swą troskliwością.

— Panie Antosiu, pan tak źle wygląda. Niech się pan napije jeszcze szlankę mleka. Może jeszcze buleczkę? Ja panu nasmaruję...

Pan Antoni ani nie spostrzegł, jak wpadł w sidła chytrej kobiety. Pewnego razu udał się z nią na spacer. Noc była panna. Młodziej szli aleją, zalaną bladym, czarownym światłem księżycy. Panna Zofia czuła, że już omdlewa. I w pewnej chwili objęła pana Antoniego za szyję, szepcząc słodko:

— Antosiu, powiedz, że mnie kochasz...

Pan Antoni w tej chwili dopiero spostrzegł się i przestraszył nie na żarty.

— Dlaczego? — wyjąkał.

— Antosiu, błagam się, powiedz, że mnie kochasz...

— Po co? — obruszył się pan Antoni. — Chcesz bym się z tobą ożenił?

— Ależ nie. Nie chcę ślubu. Tylko powiedz, że mnie kochasz...

— Ale na cóż to?

— Tak sobie.. powiedz, błagam cię...

— Rozumiem — wyjąkał nieszczęśliwy młodzieniec. — Chcesz mnie usidlić. Będę musiał chodzić z tobą na dancinigi, do „Trzaski“, do „Morskiego Oka“. Nie. Nie chcę.

— Ależ najdroższy, nic podobnego. Niczego od ciebie nie pragnę. Chcę tylko, żebyś mi dziś powiedział dwa słowa. Nic więcej. Powiedz, że mnie kochasz.

Pan Pompka już nie mógł wytrzymać. Chwilę jeszcze milczał, aż wybuchnął:

— No dobrze, dobrze, kocham cię, kocham cię i idź już na zbity łeb...

Do tramwaju wchodzi pani z wielkim tobolem. Konduktor mówi:

— Za ten pakunek musi pani zapłacić.

— To znaczy kupić jeszcze jeden bilet?

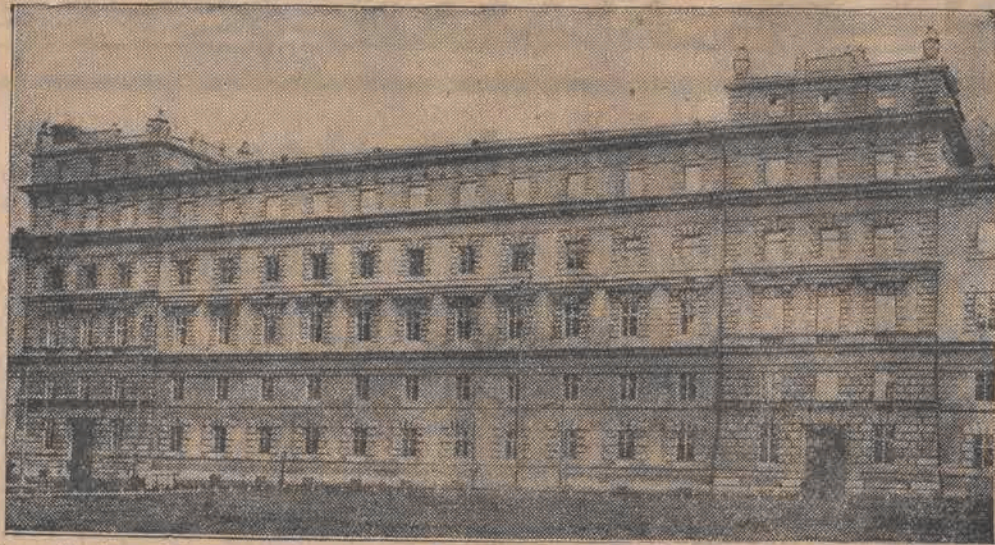
— Tak.

— Konieczność?

— Konieczność. Tak! Jest przepis.

— No trudno, jak mus to mus — mówi pani, poczem odwija tobole i mówi doń:

— Wychodź synku i siadaj sobie. I tak muszę kupić bilet.

Kara śmierci na zamachowców austriackich

Na zdjęciu widzimy gmach sądu krajowego w Wiedniu, w którym obecnie trybunał wojskowy nadzwyczajny, który skazał na śmierć bezpośrednich sprawców zamachu na kanclerza Dollfussa i sądzić będzie pozostałych spiskowców.

Port lotniczy dla kupców

W New-Yorku urządzono port lotniczy dla hydroplanów prywatnych, którymi posługują się wielcy przedsiębiorcy i finansisci amerykańscy.

Złóż ofiarę na powodzian!**Codzienna nowelka „Expressu“****Spotkanie z ukochanym**

Gdy Henrietta Gaal, po 6-miesięcznym pobycie w Marsylii, powróciła znów do Paryża, udała się natychmiast do swej dawnej gospodyni, u której od najmowała pokój od szeregu lat.

Staruszka przywitała ją bardzo serdecznie i wręczyła list, który — jak twierdziła, — nadszedł przed dwoma miesiącami.

Henrietta szybko rozcięła kopertę i poczęła czytać:

„Najdroższa Henrietto!

Wybacz, że w ciągu całych trzech lat nie dawałem znaku życia. że wyjechałem tak nagle i nawet z Tobą się nie pożegnałem.

Powinnaś jednak zrozumieć mnie. Groziło mi przecież aresztowanie i kilkuletnia kara więzienia. Byłem niewinny, a jednocześnie zdawałem sobie sprawę, że wszystko przemawia przeciwko mnie.

Nadużycia popełnił dyrektor banku, w którym pracowałem, a tak się fatalnie złożyło, że ja wywierałem wrażenie winowajcy. Dlatego też uciekłem i do tej pory nie podawałem nawet Tobie mego adresu.

Najdroższa Henrietto, postępowałem w ten sposób tylko dlatego, że kocham Cię w dalszym ciągu. Nie chciałem, abyś była związana z człowiekiem, oskarżonym o przestępstwo kryminalne.

Dopiero obecnie, gdy już otrzymałem wiadomość, że sprawa całkowicie się wyjaśniła, i mój były szef, dyrektor banku, znajduje się już w więzieniu, postanowiłem powrócić do Ciebie. W najbliższych tygodniach już się zobaczymy.

Do widzenia, najdroższa.

Twój kochający Cię nad życie Rene“.

Henrietta, promieniejąc ze szczęścia, zwróciła się natychmiast do gospodyni:

— Czy pytał się tu ktoś o mnie?

— Tak, — odpowiedziała jej staruszka. — To było zdaje się przed miesiącem. Był tu pewien pan. Zdaje się, że kiedyś już do pani przychodził. Nie mogłam mu niestety podać pani adresu. Przecież nie wiedziałam, dokąd pani wyjechała.

Henrietta westchnęła ciężko.

To była stanowczo niepotrzebna komplikacja. Rene zapewne szuka jej w dalszym ciągu i nie może odnaleźć.

A ona tak pragnęłaby go już zobaczyć...

Kochała go przecież w dalszym ciągu gorąco.

W ciągu tych kilku lat tyłu mężczyzn starało się zdobyć jej względy, lecz ona odpychała ich od siebie. Rene wprawdzie nie dawał żadnych wieści, nie napisał ani razu, ale Henrietta była pewna, że wreszcie się odezwie.

I napisał właśnie wówczas, gdy była w Marsylii, dokąd musiała wyjechać. Otrzymała tam bowiem posadę i przepuszczała, że zostanie w tem mieście przez dłuższy okres czasu.

Teraz jednak była zmuszona powrócić, gdyż ją zredukowano.

Po kilkunastu minutach Henrietta była już na mieście. Odwiedziła rozmaitych znajomych, pytając ich, czy nie zetknęli się z Rene. Niestety nikt go nie widział.

Uplęło parę dni. Rozpacz dziewczyny nie miała granic. Rene prosto znikł. Mimo wszelkich usiłowań, nie mogła w żaden sposób wpaść na jego ślad.

— Przecież będzie musiał wkońcu mnie odnaleźć, — pocieszała się w czasy bezsennych nocy. — Francja nie jest znów tak wielka. Jeśli nie teraz, to po paru tygodniach jakoś się odnajdziemy.

Nie odnaleźli się jednak.

W miesiąc później Henrietta przypadkowo spotkała na ulicy jednego ze swych przyjaciół.

— Dopiero przed paru dniami przypadkowo zetknąłem się z Rene — powiedział jej. — Mówił mi, że cię szuka i nie może odnaleźć. Powiedziałem mu, że podobno wyjechałaś do Marsylii. Tak mi przynajmniej opowiadano.

— Byłam rzeczywiście w Marsylii, — krzyknęła Henrietta. — Od miesiąca jednak jestem już znów w Paryżu. Jakże to dziwne, że Rene nie zetknął się

APARAT DO FOTOGRAFOWANIA WNETRZA ŻOŁADKA.

Zbudowanie aparatu fotograficznego za pomocą którego można fotografować wewnątrz żołądka było ostatnio przedmiotem badań w różnych krajach. Po między innymi na wyróżnienie zasługuje model przedstawiony na fotografii. Na zdjęciu (u góry) widzimy aparat fotograficzny, tak mały, że bez trudności może być połknięty przez pacjenta. U dołu wynalazca demonstruje aparat na pacjencie.

ZWYCIĘZCA „TOUR DE FRANCE“.

Francuski kolarz Magne zdobył pierwszą nagrodę na gigantycznym wyścigu „Tour de France“. Na zdjęciu widzimy go, gdy w chwili po przybyciu do Paryża wygłasza krótkie przemówienie przez radio.